

3.00 zł (w tym 5% VAT) / NR 25 (761)

ISSN 1231-9333

Rok XXXII/15.12.2022 r.
SN 1231-9333 INDEKS 323659
ad 1000 egz.GAZETA **BIESZCZADZKA**C Z A S O P I S M O P E G I O N A L N E
www.bieszczadzka24.pl

Niech szczególna moc wigilijnego wieczoru
przyniesie Wam spokój, wytchnienie i radość.
Każda chwila świąt Bożego Narodzenia
niech żyje własnym pięknem,
a Nowy Rok obdaruje wszystkich
zdrowiem, pomyślnością i szczęściem.

Redakcja Gazety Bieszczadzkiej

RAPORT str. 3
Czy wiemy,
gdzie zaczyna się
bieda?



HISTORIA str. 9
Z Komańczy
na podbój
świata



FOT. PIXABAY

ROZWAŻANIA str. 11
Świąteczne
zmartwienia
Polaków



ROZMOWA str. 12
Mam waleczne
serce - rozmowa
z Sandrą
Bołkowską



PRZED NAMI WYJĄTKOWY CZAS, WYPEŁNIONY PRZEPIĘTNĄ, POLSKĄ TRADYCJĄ

ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA

NIECH BĘDĄ PEŁNE RADOŚCI, MIŁOŚCI I POJEDNANIA,

WOLNE OD CODZIENNEGO POŚPIECHU I TOWARZYSZĄCEGO NAM NIEPOKOJU,

MAGICZNE I PACHNĄCE CHOINKĄ, SPĘDZONE W ŻYGLIWEJ ATMOSFERZE.

A W NOWYM ROKU 2023

ŻYCZYMY WAM WSZYSTKIEGO TEGO, CO NAJCENNIJSZE:

ZDROWIA, MIŁOŚCI BLISKICH, RADOŚCI NA CO DZIEŃ

I WIARĘ W DOBRĄ PRZYSZŁOŚĆ.

PRZEWODNICZĄCY RADY MIEJSKIEJ
Arkadiusz Łupa
ARKADIUSZ ŁUPABURMISTRZ USTRZYK DOLNYCH
Roman Bator
BARTOSZ ROMOWICZ

PO CO W TRAWIE
PISZCZY

JAKUB DEMEL

O jeden most
za daleko

Jeszcze nigdy – przez czasów kiedy robiło to wojsko – nie budowano w Bieszczadach tylu dróg. Czytamy o tym w regionalnej gazecie niedawno wyrwanej z rąk obcego kapitału i pomowione, jak u zarania jej dziejów, przypisanej opcji politycznej władającej państwem. Jako mieszkańcy najpiękniejszego zakątka kraju czytamy o tym z prawdziwą dumą. Jako starzy czytelnicy tytułu głęboko urosniętego w region czytamy z lekkim zdumieniem, bo o drogach, ich tworzeniu, budowaniu, potrzebach remontów, uciążliwych pracach i modernizacjach czytaliśmy od zawsze. Jako krytyczni odbiorcy medialnych przekazów czytamy z prawdziwą satysfakcją, stwierdzając, że teksty o tej materii traktujące słowo w słowo pokrywają się z prawdą; czarna gazetowa czerń w pełni oddzwierciadla rzeczywistość zza okien naszych domów, zza szyb samochodu czy autobusu. I wreszcie – rzecz nie do przecenienia – gazeta ujawnia, że swego czasu drogi w Bieszczadach budowało wojsko. „Ujawnia”, bo i jeszcze niedawno publikowała teksty, wyjaśnienia rzeczoznawcy IPN, który z dydaktycznym wdziękiem tłumaczył, dlaczego w trosce o zdrowie moralno-polityczne narodu, a zwłaszcza jego kolejnych pokoleń należy usunąć kamienne upamiętnienia żołnierskiego trudu. Historycy atrybuowali dlaczego tak właśnie trzeba, dziennikarz słowa te przełał na papier, czytelnik przyjął do wiadomości, zrozumiał, co się od niego mówi-pisze. Czy dostrzegł w tym sens – nie wiadomo. Czy dostrzegł w tym głębszy sens – tym bardziej nie wiadomo.

Ta sama gazeta co kilka dni publikuje obszernie relacje z frontu walki, a mówiąc cywilnym językiem – z przekłamania czynników społecznych z urzędowymi o kształt i przebieg leśkiej obwodnicy. Niby nie dziwnego, że kraju to, to tam co rusz mają miejsce lokalne protesty na tle wielkiego przedsięwzięcia – Centralnego Portu Komunikacyjnego. Dotyczy zarówno jego jądra, jak i peryferyjnych, oddalonych od centrum elementów. Sprzeciw zaś – ważny dla miejscowych społeczności spraw: wyburzeń, wyłączeń, przemieszczania utraconych ciągów komunikacyjnych, czyli krótko mówiąc – ludzkich spraw. Ten krótki katalog problemów, tu oczywiście bez związku z ideą CPK, dotyczy także Leska i jego najbliższych okolic. Ale tu, w miejscu, które utarło się nazywać „bramą Bieszczadów” rzecz ciekawa wygląda nieporównanie ciekawiej – planowana inwestycja nieczemu nie służy, nie służy celu odciążenia miasta. W ramach dialogu ze społeczeństwem po ostrej krytyce pierwotnego zamysłu „władze drogowej” przedstawili jeszcze dwie alternatywne propozycje przebiegu obwodnicy. Wszędzie trzy nawet nie ocierają się o rozwiązanie zasadniczego problemu. Więc coż to za obwodnica?

Podobno, tak się o tym mówi, droga ta jednak powstanie. Zaczynamy ongiś z wprowadzonym przez wojsko ozdobi się ją tablicą: „Wybudowano ze środków...”. Na jej tle ustawia się oficjalnie przecinający węzeł i zgłaszający przemawia o wykonaniu zadania będącego odpowiedzią na wieloletnie ignorowanie istotnych potrzeb społecznych.

Grupa posłów chce preforsować w Sejmie kuriozalne zapisy
**Okulista i psycholog
myśliwym niepotrzebni**

Czy myśliwi zostaną zwolnieni z obowiązku przechodzenia obowiązkowych badań lekarskich? Tego chcą członkowie sejmowej komisji nadzwyczajnej do spraw deregulacji. – Jeśli coś takiego się uda, będzie to skrajna nieodpowiedzialność. Chodzą przecież o ludzi posiadających broń palną – mówią oburzeni przyrodniczy.

Zapis dotyczący zwolnienia myśliwych z badań został zapisany w 12. punkcie komisyjnego projektu ustawy „o zmianie ustaw w celu likwidowania zbędnych barier administracyjnych i prawnych”.

Propozycją zdziwieni są sami myśliwi, którzy – przynajmniej część z nich – mają świadomość, jak istotne są regularne badania pod kątem bezpieczeństwa użytkowania broni. To nie tylko celne oko, sprawne, stabilne dłonie, ale też równowaga psychiczna i dobra kondycja fizyczna. – Widywałem na łowach ludzi, którzy od dawna nie powinni mieć strzelby w rękach z uwagi na różne deficyty – opowiada pan Maciej, były myśliwy, który polował blisko dwadzieścia lat. – Dubeltówka czy sztucer to nie zabawki. Złe użyte, przez kogoś, kto ma problemy zdrowotne, mogą się stać przyczyną nieszczęścia.

NIE MA RÓWNYCH I RÓWNIJSZYCH

Obligatoryjne okresowe badania dla myśliwych, członków Polskiego Związku Łowieckiego, wprowadzono po nowelizacji w 2018 roku – w znacznej mierze głosami posłów PiS. Teraz



Zwolnienie myśliwych z okresowych badań byłoby poważnym błędem
FOT. PIXABAY

część posłów znowu będzie debatować nad zmianami.

– Od lat konieczne badania przechodzą policjanci, kierowcy zawodowi czy operatorzy maszyn wielofunkcyjnych. Nie ma żadnych powodów, by akurat myśliwych zwalniać z takiego obowiązku – tłumaczy Radosław Ślusarczyk z Pracowni na rzecz Wszystkich Istot. – Myśliwi noszą broń palną w miejscach, z których korzystają inni ludzie, chodzą ze strzelbami po lasach i polach, strze-

lając do dzikiej zwierzyny, ale też do psów, a nawet do swoich kolegów na polowaniach. Nie ma tygodnia bez doniesień o kolejnych incydentach z udziałem broni myśliwskiej; w ciągu ostatnich dwóch miesięcy było ich w Polsce co najmniej pięć, w tym dwa postrzelenia ludzi.

Zdaniem Ślusarczyka, powód, dla którego myśliwi (nie wszyscy) nie chcą się badać, jest tylko jeden. – Polski Związek Łowiecki straci członków, zmniejszą się składki, a część

kół łowieckich pozamyka. PZŁ wie, że znaczna część myśliwych nie powinna polować. Garstka, bo myśliwych jest zaledwie 120 tysięcy, dba o własny interes, stawiając na szali bezpieczeństwo Polek i Polaków. Będziemy patrzyli politykom na ręce. Zniesienie obowiązkowych badań jest bardzo niebezpieczne i antyspołeczne.

LEPIEJ BYĆ BEZPIECZNYM

Pan Andrzej, myśliwy z wieloletnim stażem, nie ma nic przeciwko badaniom. – Uważam, że są potrzebne. Dla bezpieczeństwa własnego i kolegów, by uczestniczyć w polowaniu w sposób odpowiedzialny.

Badania (według zapisów z 2018 roku) mają być przeprowadzane co pięć lat, także te psychologiczne, prowadzone przez wyspecjalizowanych ekspertów. – Warto mieć na uwadze, że ktoś, kto na przykład w 2020 roku był zupełnie zdrowy, kilka lat później już taki być nie musi – zwracają uwagę lekarze. Mają na myśli zarówno kwestie fizyczne, jak i te związane z kondycją psychiczną czy uzależnieniami. Jak w każdej grupie społecznej, również w kołach łowieckich są osoby nadużywające alkoholu.

Według znolizowanej ustawy Prawo Łowieckie, do kwietnia 2023 roku czynni myśliwi muszą się zbadać u okulisty i psychologa. Wacław Matyszek, rzecznik prasowy PZŁ, w wypowiedzi dla TVN oznajmia: – Uważamy, że nie potrzebujemy takich badań.

Tej opinii bronią niektórzy posłowie, głównie z PiS, autorzy projektu zwalniającego łowców zwierzyny z okresowych badań lekarskich. W ich opinii, w obecnej sytuacji politycznej (wojna w Ukrainie, napięta sytuacja na granicy z Białorusią), członkowie PZŁ są szczególnie cenni, gdyż w razie potrzeby mogą przyczynić się do szkolenia społeczeństwa w posługiwaniu się bronią.

MP, GB

Nowe tory do granicy

Ukraińcy remontują linię kolejową z Chyrowa do granicy z Polską. Roboty rozpoczęły się w sierpniu, a ich zakończenie planowane jest w pierwszej połowie przyszłego roku.

Stare torowisko rozebrano do poziomu gruntu. Wymieniono podkłady kolejowe, zastępując je betonowymi, położono również tor, który pozwala dokręcić szyny w rozstawie europejskim. Pozwoli to na przejazd pociągów z Sanoka przez Ustrzyki Dolne do Chyrowa, bez konieczności zmiany rozstawu kół.

Ukraińcy remontują szlak z Chyrowa, gdzie istnieje rozgałęzienie na Przemyśl i Krośnice, w obydwu kierunkach. Roboty w jednym i drugim przypadku są na ukończeniu. Po polskiej stronie prowadzona jest na razie tylko modernizacja linii 102 z Przemyśla do granicy w Krośnicach. Stąd do Ustrzyk Dolnych, czyli już na linii 108, trwają niewielkie prace przy torowisku – odkraczanie skarp i wymiana starych podkładów kolejowych. Nie są wymieniane szyny, choć

tego chcą ośrodkownicy przywrócenia kursowania pociągów na linii Krośnice – Zagórz.

Po wybuchu wojny w Ukrainie linia kolejowa 108 na wspomnianym odcinku została doprowadzona do stanu przejezdności. Przeprowadzono wtedy doraźne prace od Uherzec Mineralnych do Krośnic. Dzięki temu przewieziono tysiące uchodźców, ale od tamtej pory stan techniczny torów już się nie poprawił. Mogą po nich jeździć tylko lekkie składki, w dodatku z maksymalną prędkością 20 km na godzinę.

Igor Wójcik ze Stowarzyszenia DolinaKolejowa.pl, w rozmowie z Nowinami mówi: „Według dostępnych danych odcinek pomiędzy Ustrzykami Dolnymi a granicą państwa jest w zasadzie nieprzejezdny. Ze strony Polskich Linii Kolejowych nie ma żadnej jasnej deklaracji, co będzie na tej linii robione. Padły natomiast nieoficjalne wypowiedzi o pracach utrzymaniowych (...)”.

Aktywności kolejowi alarmują, bo linia kolejowa 108 w obecnej sytuacji



Wczesną wiosną 2022 roku. Robotnicy porządkują skarpę przy torowisku prowadzącym z Krośnic w kierunku Ustrzyk Dolnych FOT. KRZYSZTOF POTACZALA

jest bardzo ważna. Można nią transportować zboże z Ukrainy oraz nadal przewozić uchodźców wojennych. Dlaczego więc jeszcze nie rozpoczęła się jej modernizacja? – Jeżeli Ukraińcy mogli w warunkach wojny wyremontować jedną i drugą nitkę, to nie wyobrażam sobie, by państwo polskie nie zrobiło tego po naszej stronie – mówi Marek Andruch, starosta bieszczadzki.

MP, GB

Droży Czytelnicy

W związku z rosnącymi kosztami druku, w tym coraz wyższą ceną za papier, jesteśmy zmuszeni od stycznia 2023 roku podnieść cenę egzemplarza Gazety Bieszczadzkiej do 3,50 zł. Robimy to niechętnie, ale taka jest konieczność. Mamy nadzieję, że nasza decyzja nie wpłynie negatywnie na sprzedaż gazety.

Wydawca i Redakcja

Marzenie to przeżyć. I jeszcze skosztować jakichś słodczy w święta. Ten raz do roku.

Czy wiemy, gdzie zaczyna się bieda?

Na to pytanie odpowiadają autorzy najnowszego Raportu o Biedzie, publikacji corocznie przygotowywanej przez Szlachetną Paczkę.

Raport zbiera najważniejsze dane oraz historie osób balansujących na granicy przetrwania. Zawiera także wyniki ogólnopolskiego badania, w którym pod lupę wzięto m.in. stereotypy dotyczące ubóstwa. Wynika z niego, że 15 proc. Polaków nadal uważa, że życie w ubóstwie to wybór, a 31 proc. twierdzi, że wystarczy wziąć się do roboty, żeby z niego wyjść. Raport o biedzie powstał po to, by pokazać, że rzeczywistość bywa bardziej złożona, a inflacja dotyka każdego, choć nie każdy jest na jej dotyk tak samo wrażliwy.

DZIELIĆ SIĘ CZASEM, MNOŻYĆ NADZIEJĘ

„Dzieliś podwórko z Adamem, który marzy o tym, by nie iść spać głodnym. Twoje dziecko chodzi do klasy z Milenką, której nikt nie zaprasza. Codziennie widzisz na chodniku Ryszarda, który nie ma gdzie się ogrzać” – mówi Joanna Sadzik, prezeska Stowarzyszenia WIOSNA, organizatora Szlachetnej Paczki, i dodaje: „Dziel się czasem, mnoż nadzieję, dodawaj otuchy, odejmuj troski, potęguj dobro. Matematyka biedy bywa bezlitosna, ale ustępuje ekonomii serca i hojności. Bieda kończy się tam, gdzie zaczyna nasza solidarność”.

Blisko 2,5 mln osób w Polsce żyje w budynkach, w których przecieka dach, brakuje szczelnych okien i drzwi, a na ścianach i sufitach w wyraźny sposób występuje wilgoć. W prawie 3 proc. gospodarstw domowych nadal nie ma bieżącej wody, a co dwudziesty mieszkaniec naszego kraju żył w 2022 roku bez dostępu do łazienki i toalety. To tylko niektóre dane z tegorocznego Raportu o Biedzie.

JEŚLI WYSTARCZY NAM ODWAGI

Dla każdego, kto doświadcza ubóstwa, zaczęło się ono gdzie indziej. Tam, gdzie Milena nie idzie na urodziny do koleżanki z klasy, bo wstydzi się, że tylko ona nie przyniosłaby prezentu. Tam, gdzie pani Iryna wysiada z autobusu tylko z jedną siatką, za to z dwójką dzieci. I wcale nie ma już siły walczyć, bo właśnie przed toczącymi się walkami ucieka. Tam, gdzie pan Józef oddaje do schroniska swojego ukochanego psa, bo wie, że przynajmniej tam go nakarmi.

Aż 1,6 mln Polaków, w tym 333 tys. dzieci, żyło w 2021 roku poniżej minimum egzystencji, czyli w skrajnym ubóstwie. To więcej niż szacowana łączna liczba uchodźców, którzy zatrzymali się w Polsce od wybuchu wojny w Ukrainie. To bardzo dużo. Na szczęście tych, którzy mogą i mają się czym podzielić, wciąż jest więcej.

Jeśli wystarczy nam odwagi, by dostrzec, gdzie zaczyna się bieda, znajdziemy też siłę, by razem dotrzeć tam, gdzie się kończy.

” I tak nie miałam za dużo, teraz po prostu nie mam trochę bardziej.

– pani Irena, 79 lat.

77% uważa, że inflacja i rosnące ceny podstawowych produktów najbardziej dotyczą tych, którzy już wcześniej byli w trudnej sytuacji.

Badanie przeprowadzone na polecenie Arki na ogólnopolskiej próbie sondażowej 14 000 osób. Wyniki badania są reprezentatywne w stosunku do populacji w wieku 18 lat i więcej. Wyniki i analizy: Instytut Badań i Opinii Publicznej.

Termin realizacji: 11–14 listopada 2022. Metoda: CATI.

RODZINY SZLACHETNEJ PACZKI

W rodzinach objętych pomocą Szlachetnej Paczki średni dochód na osobę to 13 zł i 11 gr na dzień, po odjęciu kosztów utrzymania mieszkania, opłaceniu rachunków i kosztów leczenia. Ponad połowa Polaków boi się, że zimą nie będzie miała czym ogrzać mieszkania. Co piąta włączona do Szlachetnej Paczki rodzina, w której występuje choroba lub niepełnosprawność, nie jest w stanie pokryć wszystkich niezbędnych wydatków na leki.

Jedną z rodzin objętych programem jest pan Ireneusz. Jego dom z daleka wygląda na opuszczony. Z bliska również. Drewniane ściany, zapadające się dach – trudno wyobrazić sobie, by zatrzymał ulewę, bo brakuje okien. Ale nie jest pusty. Mieszkają w nim pan Ireneusz i Filar, kot przybłąda. Mężczyzna choruje na astmę, nie widzi na jedno oko, myje się w misce, a po wodę, którą podgrzewa w garnkach na piecu, chodzi do studni. Kiedyś, gdy rozpadający się budynek był jeszcze domem z prawdziwego zdarzenia, mieszkali w nim również żona i syn pana Ireneusza. Od dawna nie żyją. Teraz musi wykrzesać z siebie jeszcze trochę energii, zabezpieczyć się przed mrozem, ale trochę brakuje siły. Jedzenie? Niewielkie porcje. Dla siebie i dla Filara. Marzenie? Przeżyć. I jeszcze skosztować jakichś słodczy w święta. Ten raz do roku.

MITOLOGIA UBÓSTWA

Tymczasem w Polsce wciąż świetnie mają się fałszywe wyobrażenia na temat biedy. Właśnie dlatego Szlachetna Paczka przeprowadziła ogólnopolskie badanie, w którym wzięto pod lupę mitologię ubóstwa. 15 proc. Polaków wciąż uważa, że życie w biedzie to wybór, co piąty badany, że bieda to wynik wyłącznie lenistwa, co trzeci – że jest na nią łatwy sposób: wystarczy wziąć się do pracy.

Ponad 1/3 ankietowanych uważa, że na zasiłku zapewne żyje się wygodniej. 36 proc. nie wierzy, że ktoś ciężko pracuje i nadal nie ma na życie; 27 proc. będzie zaskoczonych tym, że

osoby w potrzebie mają wyższe wykształcenie, a 15 proc. uzna, że ktoś dotknięty ubóstwem raczej mieszka w małej miejscowości.

Stereotypowa bieda jest bezrobotna, niewykształcona i żyje na wsi. Tymczasem może kryć się za ścianą mieszkania obok. W dużym lub małym mieście, w którym mieszka ktoś po studiach z 20-letnim stażem pracy.

WSZYSCY DOŚWIADCZAMY INFLACJĘ

Rok 2022 był dla wielu Polaków najtrudniejszy od wielu lat. Spełnił się najczarniejszy scenariusz: drożyzna i wojna za miedzą, dwa zjawiska, których najbardziej się obawialiśmy – stały się dla nas codziennością. W Polsce ceny produktów i usług rosną najszybciej od ponad ćwierć wieku. Zdrożało wszystko. 95 proc. Polaków odczuło w ostatnim półroczu wzrost cen żywności, 89 proc. wzrost cen utrzymania mieszkania lub domu. Oszczędzamy na kulturze i rozrywce (64 proc. badanych), zakupach odzieży lub obuwiu (64 proc.),

zużyciu prądu, wody i gazu (58 proc.) oraz żywności (45 proc.).

Inflacja dotyka każdego, ale nie każdy jest na jej dotyk tak samo wrażliwy. Dla jednych oznacza, że za niektóre rzeczy płacimy nieco więcej, dla innych – że nie są w stanie zapłacić wcale: za zbyt drogie lekarstwa, zbyt drogie zajęcia dodatkowe dla dziecka, zbyt drogą ciepłą kurtkę.

Pomocowe świadczenia pieniężne powinny być systematycznie waloryzowane oraz skoordynowane z usługami społecznymi odpowiedniej jakości. Obecny kryzys kosztów życia sprawił, że realna wartość świadczeń pieniężnych na dzieci i z pomocy społecznej dramatycznie spada – podkreśla Ryszard Szarfenberg, profesor Uniwersytetu Warszawskiego.

Każda wpłata na Szlachetną Paczkę przybliży ludzi, którzy znaleźli się w ekstremalnych sytuacjach, do wyjścia z biedy. Jeśli bieda to wybór, również od ciebie zależy, gdzie się kończy. Wejdź na www.raportobiedzie.pl i pomóż.

MPR



2022
RAPORT O BIEDZIE

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

NEKROLOGI

Panu Bartoszowi Romowiczowi

Burmistrzowi Ustrzyk Dolnych
wyrazi szczerego współczucia z powodu śmierci

Teścia

składają Radni Rady Miejskiej w Ustrzykach Dolnych

Pani Małgorzacie Romowicz

Kierownik Urzędu Stanu Cywilnego w Czarnej
najszczersze wyrazy współczucia z powodu śmierci

Taty

składają Wójt Gminy Czarna wraz z pracownikami Urzędu Gminy

Małgorzacie Romowicz i Bartoszowi Romowiczowi

wyrazi współczucia z powodu śmierci

Ojca i Teścia

składają dyrektor i pozostali pracownicy Ustrzyckiego Domu Kultury

Pani Danucie Kornadze

Dyrektor Szkoły Podstawowej im. Ignacego Łukasiewicza w Czarnej,
najszczersze wyrazy współczucia z powodu śmierci

Mamy

składają Wójt Gminy Czarna
wraz z pracownikami Urzędu Gminy

SAMORZĄD

Powstaną nowe trasy rowerowe

Jest już skompletowana koncepcja przedsięwzięcia. Na jej podstawie będzie realizowany projekt „Bikepark Laworta”.

Sieć tras dla rowerzystów zostanie oparta na ukształtowaniu terenu ziemnego i na drewnianych elementach. Koszt pierwszej części zadania „Panorama Ustrzyki Dolne” jest szacowany na 1 105 892,74 zł netto. Starania samorządu są skierowane na pozyskanie jak największej części tej kwoty z funduszy zewnętrznych. Alternatywnym rozwiązaniem będzie prowadzenie projektu etapami, z pieniędzy własnych.

Mam nadzieję, że treningi na nowej sportowej arenie wykreują kolejnych wybitnych sportowców. Wystarczy wspomnieć o Brunie Stomińskim, młodzieńcu reprezentującym Szkołę Mistrzostwa Sportowego w Ustrzykach Dolnych jako zawodnik triathlonu rowerowego. Otrzymał on wyróżnie-

nie w gminnej akcji „Jesteśmy z Ciebie dumni” i z powodzeniem reprezentuje nasze okolice. Bikepark może się stać idealną trampoliną do kolejnych sukcesów.

Trasy rowerowe będą przeznaczone zarówno do użytku rekreacyjnego, jak i dla doświadczonych, profesjonalnych rowerzystów. Do użytku będzie dziewięć tras o spadku sięgającym 10 procent, przewyższeniu do prawie 247 metrów oraz długości do blisko 7300 metrów. Dzięki temu będą one mogły być areną rozgrywania prestiżowych zawodów sportowych.

Na trasie zostanie wykonane oznakowanie poszczególnych poziomów trudności, powstaną też wyspecjalizowane przeszkody. Nie zabraknie również tras podjazdowych. Cały teren będzie odpowiednio zabezpieczony – tak, aby z Kamiennej Laworty mogli korzystać rowerzyści, turyści piesi, a w sezonie zimowym narciarze. MP

Mieszkańcy mogą już kupować w gminach węgiel

Gminy rozpoczęły sprzedaż węgla. Ceny kształtują się różnie. Przykładowo w Ustrzykach to 1600 zł za tonę, w Lesku, Zagórz i Cisnej – 1650 zł.

Jako samorząd szukaliśmy takiego rozwiązania dla mieszkańców naszej gminy, żeby mogli kupić węgiel jak najtaniej. Maksymalna cena dla osoby według ustawy nie mogła przekroczyć 2000 zł za tonę. Nam udało się

zrobić tak, aby wynosiła 1600 zł brutto za tonę – informuje Bartosz Romowicz, burmistrz Ustrzyk Dolnych.

Węgiel typu orzech składowany jest na placu przy Przedsiębiorstwie Energetyki Ciepłej w Ustrzykach Dolnych, ul. Przemysłowa 20. Należy przyjechać własnym transportem.

Szczegóły dotyczące dystrybucji węgla w gminie Ustrzyki i innych – na stronach internetowych urzędów. MP

Zbudują strzelnicę sportową

Powiat bieszczadzki zbuduje strzelnicę w Ustrzykach Dolnych. Pieniądze na inwestycję pochodzą m.in. z Ministerstwa Obrony Narodowej.

Samorządy mogą budować strzelnice biorąc udział w programie pn. „Strzelnica w powiecie”, który trwa od 2017 roku. To pozwala im uzyskać dotację z MON do 80 proc. wartości projektu. Jednym z warunków ubiegania się o dotację jest dysponowanie nieruchomością przez samorząd. Budowa strzelnicy ma zwiększyć umiejętności obywateli, które mogą być przydatne w czasie zagrożenia.

Projektowana lub modernizowana strzelnica musi spełniać warunki bezpieczeństwa określone w obowiązujących przepisach, gwarantując bezpieczeństwo użytkowników, w tym między innymi mieć pozytywną opinię w zakresie balistyki zewnętrznej i dotychczasowych warunków bezpieczeństwa.

Powiat bieszczadzki złożył wniosek do konkursu ofert „Strzelnica w powiecie 2022”. Otrzymał dofinansowanie w wysokości blisko 4 mln zł. Strzelnica ma powstać do końca przyszłego roku. Zostanie wyposa-



FOT. PIXABAY

zona w pięć stanowisk do strzelań statycznych i trzy stanowiska do strzelań statycznych dla szkolenia wojskowego. Odległość strzelania to 50 m. Wkrótce powiat ogłosi przetarg na wykonanie inwestycji w systemie „zaprojektuj i buduj”.

Strzelnica powstanie na obszarze byłego zakładu budowlanego. Teren jest obecnie w zarządzie skarbu państwa. Jest już wstępna zgoda przekazania go samorządowi powiatowemu przez wojewodę podkarpackiego. Jeden duży budynek wchodzący w skład infrastruktury przemysłowej zostanie zaadaptowany na zamkniętą

i wyciszoną strzelnicę. Będą tu szkoły m.in. uczniowie klasy mundurowej z Ustrzyk Dolnych, funkcjonującej w Bieszczadzkim Zespole Szkół Zawodowych.

Jak twierdzi w wypowiedzi dla Nowin starosta Marek Andruch, będzie to strzelnica sportowa ogólnie dostępna. Jego zdaniem taki obiekt jest potrzebny w Bieszczadach. „Wychodzimy z założenia, że ze względu na sytuację polityczną i położenie geograficzne ludzie na naszym terenie powinni mieć posługiwać się bronią” – mówi. MP

Z myślą o ekologii i ekonomii

Rozpoczął się pierwszy etap projektu budowy kilkudziesięciu połączonych instalacji fotowoltaicznych, zlokalizowanych w gminie Ustrzyki Dolne.

To kolejny krok w stronę ekologicznego i ekonomicznego podejścia do kwestii gminnych wydatków na energię elektryczną. Inwestycję o docelowej mocy ponad 3 MW realizuje konsorcjum spółek Grupy Energnat, specjalizujące się w projektach z zakresu transformacji energetycznej firm i samorządów w oparciu o instalacje OZE i obrót energią w modelu wirtualnej elektrowni.

W pierwszym etapie, na dachach aż 13 obiektów użyteczności publicznej gminy, powstały instalacje o łącznej mocy 600 kW. Te w kolejnych miesiącach będą stopniowo rozbudowywane o kolejne 2,5 MW. Pod

zabudowę wykorzystane zostaną dachy oraz grunty budynków gminnych i spółek komunalnych.

– Dzięki budowie instalacji fotowoltaicznej będziemy już tylko o krok od bycia gminą samowystarczalną energetycznie – mówi Bartosz Romowicz, burmistrz Ustrzyk Dolnych. – W obliczu rosnących cen energii jest to rozwiązanie, które dla gminnego budżetu wygeneruje spore oszczędności. Będziemy je chcieli inwestować w kolejne innowacyjne projekty z obszaru OZE, które obok korzyści finansowych niosą też ogrom korzyści ekologicznych, tak ważnych dla mieszkańców. Chcemy i będziemy gminą samowystarczalną i bardzo ekologiczną – z czystym powietrzem i lepszymi warunkami dla rozwoju lokalnej turystyki czy uprawiania sportu.

Jakie korzyści przyniesie wpro-

wadzenie tych rozwiązań? Przy obecnych cenach prądu szacunkowo oszczędności netto w okresie 20 lat wyniosą nawet 80 mln zł. Trzeba mieć jednak na uwadze, że wraz ze wzrostem cen za energię elektryczną w przyszłości oszczędności mogą być jeszcze wyższe. Co ważne, instalacja paneli fotowoltaicznych wiąże się z redukcją emisji CO₂ o 2598 ton, co stanowi ekwiwalent aż 3520 posadzonych drzew.

Do inwestycji w ekoelektrownie na prąd ze słońca, która dziś oznacza mądre oszczędzanie i niezależnienie się od rosnących cen prądu i gazu, burmistrz Ustrzyk Dolnych zachęca również mieszkańców gminy i lokalnych przedsiębiorców. Ustrzyczanie decydujący się na instalację fotowoltaiczną będą mogli liczyć na specjalne programy wsparcia zaproponowane przez Grupę Energnat, odpowiedzialną za transformację energetyczną Ustrzyk Dolnych. MP

Najdłuższa tyrolka w kraju

W Wańkowej powstanie najdłuższa w Polsce tyrolka! Będzie miała 1350 metrów długości, a w najwyższym punkcie przebiegnie 48 m nad ziemią.

Jeszcze w tym miesiącu chcemy ogłosić przetarg na budowę najdłuższej w Polsce i Europie środkowo-wschodniej dwulinowej tyrolki – mówi Robert Petka, wicewójt gminy Olszanica. – Na jednej linii będzie można jechać w uprząży na siedząco, natomiast na drugiej w pozycji leżącej, lecąc w powietrzu głową w dół.

Tyrolka, której budowę zapowiadano jeszcze w czasie budowy wyciągu narciarskiego w Wańkowej, połączy dwa przeciwnie wzniesione. Będzie startowała ze szczytu przy

górnej stacji kolei linowej BIESZCZADSKI. – Chcemy ją uruchomić przed wakacjami lub w czasie wakacji 2023 roku – wyraża nadzieję Robert Petka. – Porządnie przygotowujemy się do inwestycji. Przed budową stacji narciarskiej byliśmy na największych

branżowych targach w Europie, żeby poznać najnowocześniejsze technologie. Dlatego mamy teraz najnowocześniejsze armaty i najnowszy, potężny ratrak przygotowujący stok. Tyrolki oglądaliśmy m.in. w Saalbach w Austrii i w ośrodku Kubínska hoľa w Słowacji. Tu także zależy nam na najnowocześniejszych rozwiązaniach. MPR, GB

NEKROLOG

Panu Bartoszowi Romowiczowi
szczerze wyrazy współczucia z powodu śmierci

Teścia

składają zarząd i pracownicy Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej w Ustrzykach Dolnych

Biedronka
Codziennie niskie ceny

Stanowisko:
KIEROWNIK SKLEPU
ZASTĘPCA KIEROWNIKA SKLEPU
Gwarantujemy stabilną pracę pełną korzyści

Oferujemy:

- atrakcyjne wynagrodzenie z premią
- ponad 20 programów socjalnych i benefitów dla Ciebie i Twoich bliskich
- umowę o pracę bez okresu próbnego
- kompleksowy pakiet szkoleń pracowniczych
- możliwość awansu w strukturach firmy

Dołącz do naszego zespołu w sklepie Biedronka w miejscowości USTRZYKI DOLNE

Poznaj nas bliżej
pracowabiedronce.pl
Wejdź i sprawdź aktualne oferty pracy

tel. 22 205 33 10
Zadzwoń i zarejestruj się na infolinię rekrutacyjną 24/7
Cena połączenia zgodna z taryfą operatora

Dokąd pojedziemy pociągami

Od 11 grudnia obowiązuje nowy roczny rozkład jazdy pociągów PKP Intercity na sezon 2022/2023.

Zarówno z Rzeszowa, jak i Przemyśla (oraz z powrotem) kursować będzie po 14 par pociągów w kategorii Intercity (IC). Wszystkie połączenia pomiędzy Przemyślem a Krakowem i Warszawą będą właśnie w tej kategorii. Z kolei na trasie pomiędzy Rzeszowem a stolicą przez Kraków pasażerowie będą mieć do wyboru pociągi IC lub EIP, te ostatnie obsługiwane przez pociągi Pendolino. Pociąg IC Grotger relacji Przemyśl – Wrocław – Przemyśl zastąpi obecny skład IC Lwów Ekspres.

Obowiązujący od 11 grudnia 2022 roku rozkład jazdy uwzględni zmiany, które zapewnią optymalne kursowanie pociągów podczas modernizacji linii kolejowych. Ze względu na prace inwestycyjne planowane przez zarządcę infrastruktury, od września 2023 roku pociągi IC Górski oraz IC Kochanowski będą jeździć trasą alternatywną przez Leżajsk. Od marca do końca sierpnia przyszłego roku pociąg TLK Bieszczady będzie jeździć trasą alternatywną przez Strzyżów i Rzeszów Zachodni. Czasowo zostanie

zawieszono kursowanie pociągu TLK Wetlina.

Kontynuowane będą prace inwestycyjne na stacji Warszawa Zachodnia, które wpłyną na kursowanie części pociągów jeżdżących do i z Warszawy. W związku z wprowadzeniem ruchu jednotorowego na linii średnicowej, część pociągów pojedzie przez stację Warszawa Gdańska, Warszawa Śródmieście bądź w skróconej relacji do lub z Warszawy Wschodniej.

Bilety PKP Intercity dostępne są w kasach na terenie całego kraju, w Centrach Obsługi Klienta na głównych dworcach, w automatach biletowych, a także przez Internet na stronie intercity.pl lub za pośrednictwem aplikacji IC Mobile Navigator. Podróżni mogą je kupić również w aplikacji mobilnej KOLEO, na stronie koleo.pl, a także w aplikacji mPay i serwisie e-podróżnik.

Dokładne informacje na temat biletów i rozkładu jazdy przewoźnika pasażerowie uzyskają na stronie intercity.pl lub dzwoniąc pod numer telefonu 703 200 200 (opłata za minutę połączenia 1,29 zł brutto. Usługę świadczy PKP Intercity S.A.). Ponadto do dyspozycji pasażerów będą informatorzy mobilni.

MP



FOT. PIXABAY

Od relacji dorosłych z dzieckiem zależy jego rozwój i przyszłość Jakimi jesteśmy rodzicami?

Polscy rodzice w większości akceptują swoje dzieci – dają im poczucie bezpieczeństwa i autonomię, obdarzają zaufaniem i szanują ich indywidualność. To wyniki ogólnopolskiego badania postaw rodzicielskich „Rodzice 2022”, zleconego przez Rzecznika Praw Dziecka.

– Od relacji rodziców z ich dzieckiem zależy cały jego rozwój i przyszłość. Dominujące postawy, a także to, czy mama i tata są w nich zgodni i konsekwentni, determinują rozwój tożsamości dziecka i jego samooceny. Badania pokazały, że rodzice mają w większości właściwe postawy rodzicielskie, lecz aż co czwarty rodzic w Polsce zbyt mocno ogranicza własne dziecko – albo nadopiekuńczością i brakiem zaufania, albo zbyt wielkimi wymaganiami i niezrozumieniem jego możliwości i potrzeb – podkreśla Mikołaj Pawlak, Rzecznik Praw Dziecka.

STWÓRZ DOKŁADNY KLIMAT

Zlecone przez niego naukowe badanie przeprowadzono w czerwcu i lipcu 2022 roku na próbie 1800 rodziców uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych w całej Polsce. Naukowcy wyróżniają pięć najważniejszych dla rozwoju dziecka typów postaw rodzicielskich. Pozytywne – akceptacja i autonomia – dają dziecku poczucie, że jest kochane takim, jakim jest, z jego wadami i zaletami. Dziecko jest chwalone i mobilizowane do podejmowania wyzwań, ma poczucie niezależności, ale i bezpieczeństwa. Negatywne postawy – nadmierne wymagania i ochranianie oraz niekonsekwencja – sprawiają, że kontrola zastępuje zaufanie, a lęk przed rodzicem bliskość. Prowadzi to do rozluźnienia więzi rodzinnych i trudności przystosowania, a w konsekwencji do zaburzenia naturalnych procesów rozwoju młodego człowieka.

Wyniki badania postaw rodzicielskich „Rodzice 2022” pokazują, że 39 proc. matek i ojców akceptuje swoje dzieci takimi, jakimi są, tworząc dobry klimat do wzmacniania wzajemnych uczuć, ucząc dzieci ufności do ludzi i świata, a także zachęcając je do nawią-



FOT. PIXABAY

zywania otwartych i spontanicznych pozytywnych relacji. Problemy z akceptacją wykazuje 24 proc. rodziców i częściej dotyczą one córek (27 proc.) niż synów (21 proc.).

Niemal 1/4 rodziców nie daje dziecku autonomii i nadmiernie je kontroluje (23 proc.). Połowa rodziców uzyskuje wynik przeciętny, a 27 proc. daje dziecku dużą swobodę. Kontrolującym rodzicem częściej są ojcowie (28 proc.) niż matki (21 proc.). Nie zaobserwowano tu istotnych różnic w podejściu rodziców do synów i córek.

(NIE)WŁAŚCIWE POSTAWY

Niekonsekwencja w postępowaniu z dzieckiem – zachowanie wobec dziecka zależy od zmienności nastrojów rodzica czy jego sytuacji osobistej lub zawodowej – cechuje się 29 proc. badanych, zaś 34 proc. przejawia postawę pożądaną. Występuje ona częściej wśród rodziców młodzieży ze szkół ponadpodstawowych. Odsetek niekonsekwentnych rodziców jest podobny wśród ojców i matek, a taka postawa przejawiana jest w równym stopniu wobec córek i synów.

Postawę nadmiernie ochraniającą, pozbawiającą dziecko poczucia niezależności i wiary w siebie, przejawia 29 proc. rodziców, zaś 31 proc. zachowuje się wobec dzieci w sposób właściwy. Postawa nadmiernej ochrony rośnie wraz z wiekiem dziecka, co może być związa-

ne z trudnością zrozumienia dorastania i usamodzielniania się dzieci. Właściwą postawę częściej przejawiają matki, nie ma natomiast znaczących różnic wobec synów i córek.

Z badań wynika, że aż 28 proc. rodziców stawia swoim dzieciom nadmierne wymagania, nie rozumiejąc ich potrzeb i realnych możliwości. Poprawne postawy w tym zakresie wykazuje 30 proc. badanych. Nadmierne wymagania stawiane są częściej dzieciom młodszym i chłopcom. Postawę właściwą częściej prezentują matki, u ojców przeważa wynik przeciętny.

Ojcowie częściej niż matki nie potrafią w pełni zaakceptować swoich dzieci takimi, jakimi są, zbyt wiele od nich wymagając i odmawiając im autonomii. Pouczanie, pokazywanie, kto rządzi w domu, są ciągle zbyt często środkami wychowawczymi, który zastępuje rozmowy, tłumaczenie i próby zrozumienia problemów.

W świetle uzyskanych wyników Rada Ekspertów przy Rzeczniku Praw Dziecka rekomenduje większe zaangażowanie przedstawicieli różnych instytucji na rzecz promocji dobrego rodzicielstwa. Warto zastanowić się nad upowszechnieniem szkół dla rodziców czy kursów doskonalących umiejętności i wiedzę potrzebną rodzicom w wychowaniu dzieci.

MPR

Nie daj się zabić czadowi

Czad, czyli tlenek węgla, jest śmiertelnie niebezpieczny. Nie bez przyczyny nazywany jest cichym zabójcą. Nie ma zapachu, smaku, nie powoduje łzawienia oczu czy uczucia swędzenia.

W zależności od jego stężenia może powodować zawroty i ból głowy, utratę przytomności, a nawet śmierć. Zróbmy wszystko, aby właściwie zabezpieczyć siebie i swoich bliskich przed tym zagrożeniem.

Zagrożenie zatrucia tlenkiem węgla wzrasta w okresie grzewczym zwłaszcza w domach i mieszkaniach, w których urządzenia oraz przewody kominowe i wentylacyjne są wadliwe lub nieprawidłowo użytkowane.

Ryzyko zatrucia tlenkiem węgla można zminimalizować poprzez zainstalowanie w domu lub mieszkaniu czujnika tlenku węgla. Podstawową funkcją takiej czujki jest wykrywanie czadu i gene-

rowanie sygnałów alarmowych w sytuacji wykrycia jego nadmiernego stężenia w powietrzu. Podnosi ona poziom bezpieczeństwa w pomieszczeniach, zmniejsza ryzyko zacczadzenia oraz pozwala na szybką reakcję w sytuacji zagrożenia życia.

Ważne również, aby zapewnić możliwość stałego dopływu świeżego powietrza, dlatego należy uchylać okno, kiedy korzystamy z jakiegokolwiek źródła ognia – pieca gazowego z otwartą komorą spalania, kuchenki gazowej lub węglowej. Nie wolno zastawiać kratki wentylacyjnych i otworów nawiewnych, przy instalacji urządzeń i systemów grzewczych trzeba korzystać z usług wykwalifikowanej osoby.

Pamiętajmy o niebezpieczeństwie, jakie niesie ze sobą tlenek węgla i właściwie zabezpieczmy nasze domy i mieszkania. Pozwoli to ochronić nasze życie oraz życie bliskich.

Źródło: podkarpacka.policja.gov.pl



*Z okazji nadchodzących
Świąt Bożego Narodzenia
pragnę złożyć Państwu
najserdeczniejsze życzenia.
Niech Tajemnica Narodzenia Pańskiego
przyniesie ze sobą pokój i dobro,
a blask bijący od betlejemskiego żłóbka
niech nas uzdolni do wzajemnej
miłości i życzliwości.*

dr Bogdan Rzońca
Poseł do Parlamentu Europejskiego



LUDZIE I PRZYRODA

Świeża krew w zagrodzie w Mucznem

Do Zagrody Pokazowej Żubrów w Mucznem przyjechały trzy młode żubry ze Springe w Dolnej Saksonii. Byczek Spovid, krowa Vailana i jałówka SP-Melina mają wzbogacić pulę genetyczną bieszczadzkiej stad.

- Poranek był mroźny, minus 11 stopni Celsjusza, a żubry zmęczone transportem – relacjonuje Marek Brański z Nadleśnictwa Stuposiany. – Pod nadzorem lekarzy weterynarii przewieźliśmy je z samochodu, zapakowane w kontenery, na teren zagrody. Rozładunek przebiegał bez większych trudności, jedynie Vailana próbowała się wydostać z kontenera w trakcie przewożenia. Mocno kopnęła w tylną ściankę skrzyni i odbiła kilka desek, napędzając nam strachu. Na szczęście szybko zabezpieczyliśmy uszkodzoną skrzynię.

Po wypuszczeniu zwierzęta nieśmiało zaczęły poznawać teren i dołączyły do błądzącego tu stada. Byczek Spovid wygląda imponująco, ma zaledwie dwa i pół roku, a waży już ponad pół tony. Jego głowę zdobią potężne, ustawione do przodu rogi, a muskularna sylwetka wzbudza zainteresowanie wszystkich krów w zagrodzie.

- Najmniejsza jest SP-Melina, ale z uwagi na to, że żubry w zagrodzie dostają w zimie bardziej kaloryczną karmę, liczymy że niedługo będzie wyglądać jak „pączek w maśle” – dodaje Marek Brański.

Żubrów w Bieszczadach jest dzisiaj



FOT. MAREK BRAŃSKI/NADLEŚNICTWO STUPOSIANY

ponad 700, jednak niepokoi ich stan zdrowotny, związany z podatnością na wyniszczające choroby. Dlatego konieczna jest kontynuacja procesu, mającego na celu zachowanie jak największej puli genetycznej w górskich stadach. Już od 10 lat trafia do nich przychówek z zagrody w Mucznem. Jest obecnie jedyną w Polsce utrzymującą osobniki linii białowiesko-kaukaskiej w hodowli zagrodowej.

- Zwierzęta, które trafiły do Mucznego wybrane zostały na podstawie rodowodów w taki sposób, aby miały pozytywny udział unikalnych dla linii nizinno-kaukaskiej przodków – mówi prof. Wanda Olech ze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, prezes Stowarzyszenia Miłośników Żubrów. – Cel tych działań to plano-

wa hodowla w zagrodzie, by z czasem wypuszczać na wolność genetycznie mocne osobniki.

Nowe żubry nie są spokrewnione z obecnie tu przebywającymi i będą bardzo cenne w reprodukcji. Przyczynią się do wzbogacenia zmienności genetycznej, a tym samym do lepszej ochrony gatunku. Największe oczekiwania w tej mierze dotyczą Spovida, a za dwa lata można się też spodziewać pierwszego potomstwa od nowych żubrów.

Zadanie zrealizowano w ramach projektu „Kompleksowej ochrony żubra w Polsce”, koordynowanego przez SGGW w Warszawie, sfinansowanego w całości przez Lasy Państwowe z Funduszu Leśnego.

GB

O pasożycie, żubrach i innych wyzwaniach

5 grudnia w Ośrodku Edukacyjnym LP w Birczy obradowała Rada Naukowo-Społeczna LKP „Lasy Birczańskie”. Zapoznano się z problematyką zagrożeń dla lasów pogórza, w tym związanych z gwałtownym wzrostem populacji jemioli i chorobami żubrów.

Temat dotyczący jemioli referował prof. Roman Wójcik z Instytutu Nauk Leśnych SGGW w Warszawie. Prace badawcze przeprowadzone latem przez zespół pod jego kierunkiem wykazały niezwykle ekspansję pasożyta żyjącego głównie na starych jodłach.

- Na 52 powierzchniach próbnych ocenie poddano 780 jodeł, z których prawie 56 procent była zainfekowana przez jemioli w różnym stopniu, przy czym średni wiek drzew zainfekowanych wynosił 122 lata – relacjonował prof. Wójcik. – Jemiola jest też jednym z czynników kształtujących korony o kształcie tzw. bocianiego gniazda.

Wśród rekomendacji dla działań ochronnych wskazano na konieczność usuwania starych drzew zasiedlonych przez pasożyta, by zmniejszać narażenie młodszych partii drzewostanów, jak również dążenie do różnicowania składu gatunkowego drzewostanu w trakcie prac hodowlanych.

Zebrani wysłuchali też oświadczenia prof. Jarosława Sochy dla TV EL, w dość kompleksowy sposób omawiającego problematykę współ-

czesnych wyzwań dla leśnictwa, m.in. związanych ze zmianami warunków klimatycznych.

Kolejnym punktem było przedstawienie sytuacji żubrów w Bieszczadach i propozycja ich rozśrodkowania w związku z chorobami i szkodami, jakie wyrządzają. O planie wsiedlenia małego stada w Nadleśnictwie Bircza mówił Kamil Gralek z RDLP w Krośnie. Nawiązał do programu ochrony żubrów na lata 2015-2025, zakładającego maksymalną liczbę 400 osobników w górach. Dziś ta liczba znacznie przekracza 700! Uznano, że teren pogórza w zasięgu Nadleśnictwa Bircza (także część powiatu bieszczadzkiego), jest predestynowany do życia dla małego stada żubrów. Kiedy miałyby zostać tu wprowadzone – jeszcze nie wiadomo.

Podczas obrad LKP „Lasy Birczańskie” znalazły się też motywy uroczy-

ste. Marek Bajda, emerytowany nadleśniczy z Lutowisk i przewodniczący Rady Powiatu Bieszczadzkiego, uhoonorowany został pamiątkowym gratyfikacją za zaangażowanie w sprawy lokalnych społeczności. Niezwykle ciekawy eksponat z dziejów leśnictwa, przekazany przez przedstawicieli samorządów Ziemi Przemyskiej, trafił też do RDLP w Krośnie. To starannie wykonana tuż po II wojnie światowej mapa polskich lasów, na której nie figurują jeszcze Ustrzyki Dolne i okolice Arłamowa, a więc spora część obecnego Nadleśnictwa Bircza i nadleśnictw bieszczadzskich. Tereny te włączono do Polski dopiero w 1951 roku w wyniku wymiany odcinków granicznych z ZSRR.

Więcej na temat jemioli: <https://www.youtube.com/watch?v=BqbTmkGU620>

GB



Prof. Roman Wójcik podczas wykładu na temat jemioli FOT. EDWARD MARSALEK

POCZTA

Niemieckie dzienniki kłamliwie o polskich lasach

W ostatnim czasie na łamach pism takich jak Deutsche Welle czy Tagesspiegel (a cytowanych też przez Onet.pl „Niemieckie media alarmują w sprawie niedźwiedzi w Bieszczadach”) ukazały się teksty zawierające sporo kłamliwych informacji na temat polskich lasów, w tym lasów Podkarpacia. Korzystamy z okazji ich sprostowania.

Z artykułu w Deutsche Welle, którego autorem jest były korespondent PAP Jacek Lepiarz, niemiecki czytelnik dowiaduje się o jakoby dramatycznej sytuacji niedźwiedzi w Polsce, gdzie „mieszka jeszcze od 100 do 160 niedźwiedzi”. Autor sugeruje ten sposób, jakoby ich było coraz mniej. Tymczasem liczba niedźwiedzi, jak też zasięg ich występowania w naszym kraju wciąż rosną. Przypomnę, że pół wieku temu ich liczbę szacowano na 20 osobników. Śmieszność i perfidność ulepionego w ten sposób przekazu polega na fakcie, że w niemieckich lasach nie żyje ani jeden niedźwiedź. Wprawdzie w Bawarii, od niedźwiedzi biorąc swą nazwę, można spotkać tysiące tych zwierząt, ale wyłącznie na pomnikach, herbach i znaczkach pocztowych. Prawdą zaś jest, że niedźwiedzie korzystają w Polsce z ochrony ścisłej, a według naszych szacunków ich liczebność przekracza 200 osobników na Podkarpaciu i ciągle rośnie, podobnie jak zasięg ich występowania. Oczywiście jest zatem, że występują też konflikty na linii drapieżnik – człowiek. Corocznie Skarb Państwa wypłaca dziesiątki tysięcy złotych odszkodowań za straty powodowane przez niedźwiedzie, głównie w pasiekach.

Jakoś na taką rozrzutność nie pozwala sobie Rząd Federalny Niemiec. Ostatniego niedźwiedzia zastrzelono na tym terenie w 1835 roku. Właściwie przedostatniego, bo kilka lat temu pojawił się w Bawarii niedźwiedź, ale zwierzę zostało oskarżone o zabicie siedmiu (!) owiec, a w zasadzie nie oskarżone, a podejrzan. A że Niemcy to państwo prawa, na domniemanego drapieżnika-zabójcę zarządono obławę. „Miś” poległ od kuli, by nie zagrozić stabilności niemieckiej gospodarki.

Ze zdziwieniem też można zauważyć, że autorów tekstów martwi wzrost cen drewna wyłącznie w Polsce, a przecież jest to tendencja ogólnoswiatowa. Jeśli zaś prawdą jest, że ceny rosną u nas szybciej niż w UE, zapewne cieszą się z tego koncerny niemieckie pozyskujące drewno nad Łabą i Renem.

Warto nadmienić, że wg oficjalnych danych roczne pozyskanie w Niemczech to 80,4 mln metrów sześciennych, a w Polsce 39,7 mln m. sześć., przy czym Niemcy pozyskują 76,5% rocznego przyrostu, przy tym samym parametrze 65,7% w Polsce [dane za 2020 r. według www.forstpraxis.de oraz Raport o Stanie Lasów w Polsce 2020 Warszawa, czerwiec 2021 r.]

Mistrzostwem świata jest jednak stwierdzenie: „Problemy polskich niedźwiedzi spowodowane są polityką polskiego przemysłu drzewnego, który przerabia ich przestrzeń życiową na regały, płyty pilśniowe i brykiety drzewne”, sugerując, jakoby „miś” wgrzyzał się w drewno czy zerował pod korą drzew.

Zaskakujące jest, że cytowane są oceny polskiej gospodarki i polskiej ochrony przyrody ferowane przez „ekologów pragnących zachować anonimowość”. Trudno też skomentować tak bzdurne akapity jak: „autor pesymistycznie ocenia ogólną sytuację polskich lasów”, wystarczy bowiem wejść na portal Banku Danych o Lasach czy ogólnodostępny „Raport o Stanie Lasów”, by zapoznać się z faktami i liczbami, które tej tezie przeczą. Autor, nie zadając sobie tego trudu, oparł się na zdaniu anonimowego ekologów, który – jak czytamy dalej – ponoć jest naukowcem, widać głęboko zaskonspirowanym.

Niemiecki czytelnik dowiaduje się też o rosnącej liczbie demonstracji przeciwko wycinkom w pol-



Niedźwiedzie w Bieszczadach

FOT. ROMAN PASIOŃEK, MARIUSZ NĘDZYŃSKI

skich lasach. Prawda jest taka, że po pierwsze: u nas nie wycina się lasów, a pozyskuje drewno w sposób zrównoważony i planowy, zaś owe demonstracje ograniczają się dziś do jednego barakowozu i szataśsu na terenie Pogórza Przemyskiego. Nagłaśniania swego czasu demonstracja tzw. „kolektywu wilczyce” wystarczająco mocno skompromitowała się, by o tym nie pisać. Tą sprawą zresztą zajmują się organy ścigania, zatem można by było spuścić zasłone milczenia na tę formę demonstracji. Niemiecki czytelnik nie dowie się jednak, że wśród protestujących byli przedstawiciele kilku nacji, w tym Niemcy, którzy u siebie takich form protestu nie mogą podjąć ze względu na panujący tam porządek prawny.

Przywoływany w innym tekście naukowiec dr Andrzej Czech, jak czytamy, „był w przeszłości strażnikiem lasu” i prowadził działalność zgodną z polityką Lasów Państwowych. Teraz zmienił zdanie”. Otóż pan doktor zmienił zdanie nie teraz, a 18 lat temu, gdy jako certyfikujący gospodarke leśną próbował skłonić kierownictwo RDLP w Krośnie do złamania prawa polskiego, co skończyło się wyrokiem sądownym w procesie, który pan doktor przegrał. Szczegóły w aktach Sądu Okręgowego w Krośnie (sygn. akt. IC 754/04, wyrok z 13 czerwca 2006 r.).

Tagesspiegel wspomina też akcję grupy Dzikie Karpaty protestującej między Arłamowem a Makową. Aktywiści ponoc formy protestu patrzyli w Niemczech. Tyle tylko, że w Niemczech te formy spacyfikowała już dawno tamtejsza policja, więc miejscowi ekolodzy zostali bez „formy” i musieli się przenieść do bardziej liberalnej w tym względzie Polski.

Należy jednak docenić jedyną prawdę podaną w artykule: to liczba młodych drzew sadzonych w Polsce, która rzeczywiście co roku oscyluje w granicach 500 mln sadzonek. Nasuwa się jednak wniosek, że ta jedna oczywistość ma uwiarygodnić w oczach czytelnika cały szereg przekłamania i manipulacji w rodzaju: „W Europie wycinane są lasy, a Polska zajmuje w tym procedurze czołowe miejsce” (cytat za Onet.pl). Tymczasem, jeśli spojrzeć na mapę deforestacji w aplikacji internetowej open source do monitorowania lasów na świecie (Global Forest Watch), pokazującej również zrzęby zupełnie idące do odnowienia, widać wyraźnie, że w polskich Karpatach nie ma ubytku lasu. Ciekawe, że to, co wyraźnie widać z kosmosu, tak trudno zauważyć dziennikarzom niemieckim mediów. Chce wierzyć, że to tylko brak profesjonalizmu.

Mamy liczne kontakty zawodowe z leśnikami wielu krajów i akurat opinie niemieckich specjalistów w kwestii gospodarowania w naszych lasach były zawsze pozytywne. Byli pozytywnie zaskoczeni mnogością funkcji społecznych pełnionych przez polskie Lasy Państwowe i jakością naszych drzewostanów. Szkoda, że w tej sprawie dziennikarze nie zagadali specjalistów, nie dali się wypowiedzieć drugiej stronie.

Zdajemy sobie sprawę, że każdy ma prawo do własnych poglądów i ich głoszenia, natomiast nie możemy się zgodzić na podawanie fałszywych danych, manipulację faktami, gdy ich celem jest wyłącznie deprecjonowanie efektów pracy kilku pokoleń polskich leśników.

Edward Marszałek,
rzecznik prasowy RDLP w Krośnie



Kazimierz Harsche, pseudonim Forma, na podwórzu swojego domu FOT. EDWARD MARSZAŁEK

OPOWIEŚCI Z LASU

EDWARD MARSZAŁEK

Człowiek, który w latach siedemdziesiątych podobny był do Jerzego Gorgonia, słynnego reprezentacyjnego obrońcy, musiał być zawsze w formie. Temu zawdzięcza swoją ksywkę. „Jest forma!” – krzyczał po udanych zagraniach w pitkę nożną przy bazie w Muczmem.

Zaczynał pracować wcześniej, jak wszyscy w tamtych czasach. Miał 16 lat, gdy ówczesny leśniczy Edward Nózka, ojciec Kazimierza, słynnego dziś leśniczego niedźwiednika, wysłał ich razem ze swym starszym o rok synem do Sokolik. Mieli do dyspozycji parę koni, a na wozie 400 litrów paliwa do pilarek i 200 litrów oleju maszynowego.

Nie miałem pojęcia, gdzie są te Sokoliki, ale leśniczy powiedział: „Trafita, będziecie jechać, jechać i jechać, aż za lasem pojawi się na łąkach tartak, konie droge znają”. Od tego czasu razem z synami leśniczego robiłem już z leśniczym wszystkim, co trzeba: sadzenie, pielęgnacja, czyszczenia w młodnikach. Nózka zebrał ze wsi wszystkich młodych i zapędził do roboty „żeby wam głupota do głowy nie uderzyła!” – wspomina Forma. – To był świetny gospodarz; założył dużą pasiekę w lesie, organizował zbiór jagód, miał prywatne konie do zrywki, bo inaczej nigdy nie wykonałby planu. A najgorsze roboty, których nikt nie chciał robić, powierzał

swój synowi. Miałem 17 lat, gdy zrobił mnie pomocnikiem pilarza.

CHCIAŁO SIĘ ŻYĆ

Najlepszą formę „Forma” prezentował w siatkarskich zawodach drwali w Muczmem, gdzie zamieszkał w 1972 roku. Leśniczy Nózka mieszkał w pierwszym domu, on zaraz obok. W hotelu było prawie stu drwali, wozaków i wypalaczy węgla. Wesoło było w Muczmem w tamtym czasie. Kazek brał udział w pierwszym na tym terenie polowaniu na żubry, które ustrzelili para bogatych Holendrów. Pokot upolowanych zwierząt wraz z całym rytuałem przygotowywali pod dyktando łowczego. Kazek w międzyczasie zdążył popracować w Nowej Hucie jako cieśla i murarz, zrobił też prawo jazdy i kurs pilarza, by wrócić w Bieszczady. Zarobki były tu dobre, okolica ładna, chciało się żyć i pracować. Ale ta idylla trwała zaledwie kilka lat.

W 1978 roku mieszkańców Mucznego wysiedlono w ciągu paru dni. Dostaliśmy zamiast mieszkań czy kwater w hotelu robotniczym baraki i zagrzybione pomieszczenia po zlikwidowanym PGR Stuposiany – opowiada. – Ci, co chcieli zostać w Sokolikach, mieszkali w namiotach, ale zimą trzeba było przeczeekać gdzie indziej.

Leśniczego Nózkę kazał Doskoczynski przenieść do innego nadleśnictwa. „Kulałów nam tu teraz nie trzeba” – miał powiedzieć o tym gospodarzu lasu. Pilarze wtedy też ruszyli po kilku na zeszanie, jedni do Nadleśnictwa Lesko, inni do Komańczy i Wisłoka Wielkiego. Forma zaczął się na osiem miesięcy w leśnictwie Bukowica, pracował gdzieś nad Przybyszowem. Ale ciągnęło go do Stuposian, bo w Wisłoku poznał dziewczynę i chciał ją zabrać w swoje strony.

Uprosił go Radwański, nowy leśniczy. Wtedy szła robota przy wylesieniu drogi nr 19, omijającej wojskowe gospodarstwo w Tarnawie Niżniej. Mieszkali po 20 w namiotach wojskowych. Wła-

ściwie schodzili tylko spać, bo pracowali całymi dniami, a posiłek regeneracyjny dowoziła pani Gienia z OZR prosto na zrąb.

SZYSZKARZ Z UPRAWNIENIAMI

Osobiście Formę spotkałem w Sokolikach w 1980 roku. Właśnie wrócił z „wynagnia”, jakiego doświadczył ze strony płk. Doskoczynskiego. W Sokolikach była już zbudowana drewniana chata drwali, mieszcząca kilkanaście łóżek. Brakowało tylko wody, więc trzeba ją było nosić z potoku Wołowiec. Pół biedy, gdy była czysta, ale po ulewach gotowali deszczówkę.

W kilku zabraliśmy się do budowy studni przy chacie. Zbyszek Łopatkiewicz okazał się samorodnym różdżkarzem, idealnie wskazał żyłą wodną biegnącą kilka metrów od chaty. Prócz niego pracowałem ja i Kazek Ładra, a wyciąganie urobku brał na siebie Jasiek Świdwierski. Dźwignie jednak okazało się dość pracochłonne. Dopiero na dziesiątym metrze pojawiła się woda, która tak szybko podniosła swój poziom, że trudno było potem ustawić kręgi. Ale dopieiliśmy swego. Po osadzeniu ostatniego, jedenastego kręgu, już na powierzchni brakowało tylko korby do kołowrotu. Znalazłem ją w starych Sokolikach tuż nad Sanem i przywlokłem na górę – wspomina.

Jesienią dorabiał też zbieraniem szyszek jodłowych z wysokich drzew. Wspinał się na nie zrazu bez zabezpieczeń, „na smyka”, nawet bez drzewożarów i pasa asekuracyjnego, dopiero po latach zrobił konieczne uprawnienia szyszkarza. Miał wtedy formę, dziennie potrafił „na miaradze” okorować 50 metrów świerkowej papierówki, którą narzynał sobie wcześniej.

Nieszczęście spotkało go pod koniec listopada 1981 roku. Pracowali ze szwagrem, też Kazkiem, za Wołowcem. Naprężony, mało widoczny w śniegu wierzchołek świerka w trakcie przerzynki „kopnął” tak mocno, że złamał mu nogę. – Ból był tak silny, że krzyknąłem do szwagra: „urwało mi łabę!”

Szwagier pobiegł do chaty po pomoc. We-

spół z leśniczym zabrali ramę ze sprężynowego łóżka i gnali na miejsce wypadku. Na szczęście niedaleko stamtąd kobiety ze Stuposian zabezpieczyły uprawy przed zwierzętami i usłyszawszy krzyki przyszyły z pomocą. Po usztywnieniu kończyny można było zacząć transport.

Dwóch chłopów i cztery tęgie baby dźwigały mnie z lasu ponad kilometr. Bolało jak cholera przy każdym poruszeniu, ale dowleki mnie do syrenki i załadowali na pakę, a potem do koliby razem z łóżkiem przez okno. W tym samym czasie wezwano karetę z Ustrzyk. Akurat zaczęło tego sypać, więc zrobiło się dosyć dramatycznie, w dodatku zaczynałem mieć dreszcze... Pamiętam do dziś, że wypadek zdarzył się o 13:54, a do szpitala dowieźli mnie o godzinie 21:00. Dopiero po północy odbyła się operacja, założono mi gips. Trochę wycierpiałem, ale dostałem sześć miesięcy na odpoczynek i przemyślenia – snuje opowieść Forma.

WALCZĄCY Z KORNIKIEM

W gipsie ponad kolano ciężko było leżeć, trudno też chodzić, a wkrótce zaczynał się przecież sezon na zrzuć. Nie mogłem w domu usiedzieć, owinałem gipsowaną nogę workiem po saletrzaku, wziąłem kule i osinobusem z Adamem Pełdiakiem zabrałem się na górę. Po zmroźnym śniegu nawet dało się kuśtykać, ale najważniejsze, że znalazłem 21 zrzuć i 2 wieńce jelenia po wilkach! Sezon nie był stracony, ale trza było mieć formę! – ogłasza triumfalnie.

W najlepsze sezony „na dwie nogi” zbierał ponad 50 zrzuć. Zresztą podczas tych ciągłych penetracji lasu znajdował przeróżne ciekawe eksponaty sprzed lat. Znosił je do swojej szopy, by w ostatnim czasie zamienić jej okolicę w małe muzeum leśne.

W ramach rekonwalescencji został wiosną tzw. trocinarkarzem. Miał pod opieką kilkadziesiąt pułapek feromonowych na kornika drukarza, który pustoszył lasy nad górnym biegiem Sanu. Całe lato różnymi trasami wędrował między potokiem Halicz i Niedźwiedź, by co parę dni wybierać z kolejnych pułapek kilkanaście litrów owadów dziennie i niszczyć je z pożytkiem dla świerków.

Od 1988 roku nosiło go trochę po świecie; pracował w Niemczech na pokłękowych zrębach, w Szwecji zbierał jagody i maliny, jak również zrzuć poroży łosi i reniferów. Potem był drwalem w Naftobudowie, a po wielkim pożarze w Rudach Raciborskich brał udział w uprzątnięciu pożarzystka. Pracował razem ze szwagrem, też Kazkiem. Mieli tam kiedyś spięcie z inspektorem leśnym, gdy ten zarzucił im, że pracują bez kasków ochronnych.

Jak to bez Kazków? – powiedziałem. – Ja jestem Kazek Harsche, zwany Forma, a to mój szwagier, Kazek Ładra! – śmieje się drwal. – Pamiętam, że nadleśniczym był tam bardzo porządny gość, też Kazek, ale nazywał się Szabla.

Wreszcie wziął się za prywatną działalność; do spółki ze szwagrem kupił dęta i zrywali drewno. Zajeżdżali przy tej robocie sześć gąsienicowych „rusinów”, wreszcie kupili kołowy LKT. Tak zeszło aż do emerytury, z której cieszy się od paru lat. Ale nie zalega w domu. Kiedy człowiek ma formę, to musi coś robić – stwierdza. – Wyremontowałem dawną stajenkę na pokój, w którym mogę wreszcie pokazać trochę eksponatów, choćby zrzuć. Teraz myślę, jak wyeksponować starą przyczepę do zrywki drewna, by przypominała nie tylko o tym, że jest kupa złomu. Zbuduję na jej konstrukcji saunę!

ZBĘDNY TELEFON

Gdy niedawno odwiedziłem Kazimierza, pokazał mi z dumą swoje królestwo pełne artefaktów przypominających o aktywnym życiu drwala, który zawsze był w formie. Mimo wielu życiowych przeżyć, wygląda na szczęśliwego. Tym bardziej że wyrzucił telefon komórkowy, więc dozwolonic się do niego nie sposób. Podarował mi kilka siekier i ciosół znalezionych w dolinie górnego Sanu. Piękne pamiątki! Muszę nadać im odpowiednią... formę.

„Dwóch chłopów i cztery tęgie baby dźwigały mnie z lasu ponad kilometr. Bolało jak cholera, ale dowleki mnie do syrenki i załadowali na pakę, a potem do koliby razem z łóżkiem przez okno”.

CZAS PODARUNKÓW

MATEUSZ PODKUL

Wręczanie i otrzymywanie prezentów to stały coroczny element w grudniowym kalendarzu. Każdy lubi otrzymywać podarunki, a różnorodność dostępnych na „rynku” suwenirów jest właściwie nieograniczona – od książek po smakołyki. Podobnie pomysłowość i kreatywność ich wytwórców.

Mała ankieta, przeprowadzona na największej – mającej około 180 tysięcy polubień – grupie facebookowej poświęconej Bieszczadom, wykazała, że miłośnicy „najpiękniejszych gór Polski” najchętniej pragnęliby znaleźć pod choinką możliwość ponownego wyjazdu w ten zakątek kraju. Marzy im się domek z kominkiem, spacer po potoninach czy kulig z ogniskiem i grzańcem. Jedna z uczestniczek badania napisała: „Po prostu wyjazd w Bieszczady. Dwa lata temu sama sobie podarowałam na gwiazdkę voucher na pobyt w schronisku Jaworzec. Zrealizowałam go na początku lata. I to był najlepszy prezent, jaki kiedykolwiek otrzymałam.” Inny komentarz głosił: „Po prostu pojechać w Bieszczady, delektować się ciszą i spokojem, posmakować lokalnych produktów, pochodzić po szlakach”.

KSIAŻKA LUB COŚ NA ŚCIANĘ

Powtarzająca się fraza „po prostu” wyraża oczywiście pragnienie wizyty w ten wyjątkowy zimowy czas w Bieszczadach. Niektórzy woleliby otrzymać bilety na konkretne atrakcje, jak np. przejazd bieszczadzka kolejką leśną lub coś bardziej nietuzinkowego w rodzaju przelotu szybowcem czy motolotnią. Tak więc nie zawsze cenione są prezenty materialne, czasami górują nad nimi doznania związane z Bieszczadami i wspomnienia, które pozostają na zawsze.

Do najpopularniejszych rodzajów prezentów, które otrzymujemy od Mikołaja, należą książki. Przekrój tematów, które poruszają te

bieszczadzkie, jest nader szeroki. Coraz więcej wychodzi ostatnio literatury beletrystycznej, a wśród niej zaczynają pojawiać się coraz śmielej np. kryminały. Nie brakuje pozycji historycznych i wspomnień, są też dostępne reportaże, przewodniki, a także poezja.

U schyłku starego roku nie sposób pominąć stałego rytuału nabycia nowego kalendarza. Od co najmniej kilkunastu lat królują te naścienne o dużych formatach, gdzie każdy miesiąc to osobna karta z malowniczymi, panoramicznymi ujęciami połonin, Jeziora Solińskiego, cerkwi czy dzikich zwierząt. Media społecznościowe

pozwoliły szerzej zaistnieć wielu fotografikom, którzy oferują własne autorskie kalendarze. Wybór jest naprawdę szeroki w tej materii. Niewątpliwie atutem kalendarzy jest comiesięczna zmiana widoków, które będą cieszyć oko i się nie opatrzą.

Kto jednak szuka czegoś na stałe do wzbogacenia ściany domowego salonu, wiele odpowiedzi znajdzie na popularnym internetowym portalu aukcyjnym, który przychodzi chętnie z pomocą, gdy chcemy nabyć coś nowatorskiego. A więc są pocztówki z akwarelami pokazującymi bieszczadzkie widoki, obrazy

akrylowe czy na płótnie, plakaty w ramach, blachy dekoracyjne z popularnymi hasłami w stylu „A może by tak rzucić wszystko i wyjechać w Bieszczady”. Ostatnio zyskują na popularności obrazy składające się z kilku części, nieraz o różnej wielkości, które umieszcza się na ścianie nie łącząc bezpośrednio ze sobą, lecz zachowując niewielki dystans pomiędzy nimi. Otrzymujemy wtedy przedmiot a la puzzle lub tryptyki.

Zagadnieniem, który wszyscy kojarzą z Bieszczadami, są ikony. W ofercie nie brakuje ikon z uznanych pracowni, jak i dzieł imitujących ikony, czyli niekoniecznie stworzonych tradycyjną techniką pisania. Choćby Matka Boża Łopieńska uraduje każdego miłośnika sztuki cerkiewnej.

ANIOLY, MIODY I INNE

Sztuka i rękodzieło dostarczają mnóstwa pomysłów. Oczywiście królują motywy aniołów, biesów, czadów, dusiołków i leśnych zwierząt. Mniej wybrednych zadowolą drobne upominki, jak magnesy, kubki czy koszulki. Na popularności zyskują ozdoby i biżuteria o charakterze folkowym. Każda kobieta chce przecież wyglądać pięknie, a oryginalne dodatki temu służą. Biżuteria koralikowa, tak typowa dawniej dla tej części Karpat, zaspokozi oczekiwania niejednej pani.

Jako świąteczny podarunek pod choinką może się także znaleźć płyta z muzyką. Tych nie brakuje, czy to z utworami opiewającymi Bieszczady, czy takich, które stworzyli muzycy z regionu. Trzeba tu jednak zaznaczyć, że wydawane płyty z oczywistych względów nie dorównują ilością książkom. Z kolei kinomani nie pogardziliby pakietem płyt z serialem „Wataha”, nawet jeśli wielokrotnie już go oglądali. Świetnie zrealizowaną i nagradzaną produkcję można oglądać bez końca.

Czasami można zaskoczyć obdarowywanego, przygotowując obiad czy kolację z potrawami kojarzącymi się z Bieszczadami. Co prawda kuchnia dawnych mieszkańców regionu była dość uboga, ale w ostatnich latach – wzbogacona przez miejscowych gastronomów – jest w stanie zadowolić nawet najbardziej wybredną podniebienia i żołądki. Fuczki, hreczanki czy stolniki mogą być objawieniem na świątecznym stole. A może warto urozmaicić kolację wigilijną o tradycyjne potrawy bieszczadzkie? Wydaje się, że niejedni miłośnik regionu byłby tym usatysfakcjonowany.

Różnorodna oferta występuje w temacie jedzenia i napitku. Warto jednak pamiętać, że nie wszystko „co ma w nazwie „Bieszczady”, pochodzi właśnie stąd. Dlatego najlepiej kupować u sprawdzonych wytwórców. Nalewki, miody, dżemy, pesto z czosnku niedźwiedziego to smaczny pomysł na prezent. Podobnie jest z suwenirami. „Chiniśczyzna” ciągle ma się dobrze.

Jedni wolą prezenty rzeczowe, dla innych najlepszym podarunkiem jest wyjazd zimą w góry.

W ten szczególny, świąteczny czas pragnę złożyć Państwu najserdeczniejsze życzenia. Zdrowych, wypełnionych spokojem i radością, obfitujących w rodzinne ciepło Świąt Bożego Narodzenia. Życzę, aby blask betlejemskiego żłobu rozświetlał wszystkie mroźne dni, a nadzieja z niego płynąca wlała w nasze serca spokój, wiarę i wzajemne zrozumienie. Nowy Rok niechaj przyniesie wszelką pomyślność, spełni wszystkie marzenia, obdaruje nas szczęściem, optymizmem i pogodą ducha.

Posel na Sejm RP
Piotr Uruski
dr Piotr Uruski



Spokojnych, pełnych ciepła oraz
życzliwości Świąt Bożego Narodzenia,
spędzonych w gronie najbliższych.
Wszelkiej pomyślności,
cierpliwości i wytrwałości
w realizacji planów, dużo zdrowia,
wielu sukcesów oraz obfitości łask
w nadchodzącym Nowym Roku 2023
wszystkim mieszkańcom Gminy Czarna
oraz czytelnikom Gazety Bieszczadzkiej

życzą

Bogusław Kochanowicz

Wójt Gminy Czarna

Jan Podraza

Przewodniczący Rady Gminy Czarna

HISTORIA

MATEUSZ PODKUL

Na przełomie XIX i XX wieku okolice Komańczy obrodziły w talenty sportowe. W Łupkowie urodził się Józef Garbiń, reprezentant Polski w piłce nożnej, a w 1914 roku w Komańczy na świat przyszedł Alojzy Ehrlich, tenisowy samorodek.

Pochodził z rodziny polsko-żydowskiej. Do gimnazjum uczęszczał we Lwowie, gdzie w połowie lat 20-tych XX w. zaczął interesować się tenisem stołowym. Karierę sportową rozpoczął w Jutrzence Lwów, a następnie kontynuował w Hasmondzie Lwów, wówczas jednym z największych sportowych klubów żydowskich w Polsce.

W wieku 19 lat wyjechał na studia do Lille, ale szybko je porzucił na rzecz tenisa stołowego. Ze sportu czerpał całkiem niezłe pieniądze, bo był naprawdę dobry. Pomimo wyjazdu do Francji pozostał wierny barwom Polski, którą reprezentował na wielu zawodach międzynarodowych.

REKORDOWY POJEDYNEK

W 1933 roku Ehrlich wraz ze swoją ekipą sięgnął po drużynowe mistrzostwo Polski. Doszedł także w singlu do ćwierćfinału mistrzostw świata. Rok później zorganizowano w Polsce pierwszy turniej o tytuł indywidualny. Tak jak się spodziewano, triumfował nasz bohater. Znalazł się wówczas w pierwszej dziesiątce najpopularniejszych sportowców w Plebiscycie „Przeglądu Sportowego” w 1934 roku, zajmując ósme miejsce.

Rok później pokazał, że niespodzianek nie lubi i powtórzył przy stole swój wyczyn, dokładając do tego brąz mistrzostw świata. Następnie zostawał wicemistrzem globu w latach: 1936, 1937 i 1939.

Ehrlich przeciwników demolował głównie swoją grą obronną, potrafiąc ich zamęczyć trwającymi długo wymianami piłek, podczas których czekał na najmniejszy błąd rywala. Do historii przeszedł jego mecz z Rumunem Far-kasem Panethem, kiedy jedna z wymian między graczami trwała ponad dwie godziny. W tej walce o jeden punkt aż dziesięciokrotnie trzeba było zmieniać sędzię liczącego punkty. Piłeczka przeleciała nad siatką ponad 12 tysięcy razy, a Ehrlich, który zdążył zgłodnieć, podjadał w czasie gry kielbasę.

Kibice się niecierpliwi, tupali ze złości, buczeli, zaczęli palić papierosy. Gracze przebijali piłkę pewnie jeszcze dłużej, ale podobno naszemu zawodnikowi odbiła się ona od palca i zmyliła przeciwnika. Po blisko 130 minutach było 1:0 dla polskiego mistrza. Ostatecznie Ehrlich wygrał mecz 2:0 (21:6, 21:8).

Lata 30. to był szlak na punkcie ping ponga. Bakcyła złapał nawet król Egiptu Faruk I, który w 1939 roku zorganizował w Kairze mistrzostwa świata, pierwsze poza Europą. Ehrlich tak go oczarował, że Faruk mianował gracza rodem z Komańczy oficjalnym trenerem egipskiej reprezentacji, a na statku płynącym z Europy

Pileczka przeleciała nad siatką ponad 12 tysięcy razy, a Ehrlich, który zdążył zgłodnieć, podjadał w czasie pojedynku z Rumunem kielbasę.



Alojzy Ehrlich. Zdjęcie zrobione w 1936 roku w Pradze podczas Mistrzostw Świata w Tenisie Stołowym FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE/DOMENA PUBLICZNA

Z Komańczy na podbój świata

opłacił stół, aby Polak i inni zawodnicy mogli trenować podczas podróży. W Kairze Ehrlich spędził prawie pół roku, grywając z królem i jego żoną Faridą.

W RUCHU OPORU I W OBOZACH KONCENTRACYJNYCH

Wybuch II wojny światowej zastał mistrza we Francji. Miał już kupiony bilet na statek do Indii, gdzie planował rozegrać serię meczów pokazowych, ale nie zdążył odplynąć z Marsylii.

W 1940 roku Ehrlich napisał list do władz polskich na uchodźstwie, w którym proponował swoje występy pokazowe w USA i przekazywanie pochodzących z tego pieniędzy na potrzeby polskiej armii na Zachodzie. Zgłosił się na ochotnika do wojska. Podobno był na froncie niedaleko Reims, a potem miał wstąpić do polskiej 3. Dywizji Piechoty. W Tuluzie prawdopodobnie pomagał w przerzucaniu polskich żołnierzy przez Pireneje i zbierał informacje dla stacji nadawczych. Jego ogromnym atutem była znajomość języków – mówił po polsku, niemiecku, francusku, angielsku oraz w jidysz.

W ostatnich latach wojny ukrywał się w regionie Vichy w miejscowości Bourbon-l'Archambault. W późniejszych relacjach wspominał, że był oficerem zaopatrzeniowym dla francuskiego ruchu oporu. W czerwcu 1944 roku – kiedy już aliansi otworzyli front w Nor-

mandii – wpadł w ręce niemieckie podczas łapania. Ponoć od rozstrzelania uratował go fakt bycia znanym pingpongistą.

Na początku sierpnia 1944 roku trafił do Auschwitz. Przed transportem do „fabryki śmierci” nie pomogło mu bycie sportowym mistrzem. Komory gazowej uniknął tylko dlatego, że Niemcy widzieli w nim mistrza świata, wykorzystując go jako wszystkich sportowców-więźniów, w misjach propagandowych poza obozem, aby pokazać lokalnej społeczności więźniów będących „w dobrej kondycji”.

Następnie sportowiec trafił do obozów Gross-Rosen i Dachau, gdzie doczekał wyzwolenia przez wojska amerykańskie. W obozach spędził łącznie osiem miesięcy. Wówczas przy wzroście 182 cm ważył zaledwie 42 kg, więc można sobie wyobrazić, ile przecierpiał. Po hospitalizacji w Innsbrucku (Austria) i w Vichy (Francja) został „przywrócony do życia”.

PERSONA NON GRATA NAD WISŁĄ

Nie wrócił po wojnie na stałe do Polski, rządzonej już przez komunistów. Jego rodzinny dom w Komańczy spłonął, a we Lwowie Ehrlich nie miał czego szukać, bo miasto znalazło się w granicach Związku Radzieckiego. Jednakże w 1949 roku dostał zaproszenie na mistrzostwa Polski. Pojechał pociągami. Miał ze sobą dwie walizki – jedną z ubraniami, drugą z jedzeniem. W czasie

kontroli powiedział, że słyszał, iż w Polsce panuje głód, więc wiezie pożywienie dla siebie i kolegów.

Mistrzostwa odbyły się w Lublinie. Tuż po przyjeździe zaczął trenować, rozgrywając w ciągu siedmiu godzin około 80 setów. W turnieju, reprezentując Garbarnię Kraków, doszedł do finału, ale władze go zdyskwalifikowały, bo... nie miał zameldowania w naszym kraju. To był jego pierwszy i ostatni występ w mistrzostwach powojennej Polski. W drodze powrotnej spróbował użyć w Warszawie swoich dawnych znajomości i poszedł do Urzędu Bezpieczeństwa z prośbą o wydanie dla naszej pingpongowej reprezentacji paszportów do wyjazdu na mistrzostwa świata w Sztokholmie. Jedynie co uzyskał, to informację, że jeśli w ciągu 24 godzin nie opuści Polski, trafi do więzienia. Oczywiście natychmiast wrócił do Francji.

Wcześniej, w 1947 roku, ponownie wystąpił w mistrzostwach świata, a fakt, że po obozowych przeżyciach dotarł aż do ćwierćfinału, należy uznać jako dowód niesamowitego hartu ducha i kondycji fizycznej. Reprezentował wtedy Polskę, jednak za samowolny występ został przez Polski Związek Tenisa Stołowego wykluczony z reprezentacji.

Później grywał jeszcze w kilku kolejnych mistrzostwach świata, ale już jako reprezentant Francji. W mistrzostwach tego kraju w wieku 50 lat zdobył brązowy medal w deblu. Międzynarodową karierę zakończył światowym czempionatem w Pradze w 1963 roku. Spotkał się tam z polskimi pingpongistami, którym podarował dziesięć rakietek sygnowanych własnym nazwiskiem.

Ehrlich bardzo ubolewał nad tym, że nie pozwolono mu grać dla Polski. Latem 1957 roku zaprosił pingpongistów Sparty Warszawa na obóz do Saint Tropez, gdzie prowadził ośrodek sportowy. Miał 43 lata, a w turnieju pokonał najlepszych wówczas polskich zawodników – Zbigniewa Celińskiego i Janusza Kusiniego. W światowym rankingu był wtedy na 19. miejscu.

Z RAKIETKĄ W RĘKU DO ŚMIERCI

Półzawodowo mistrz grał aż do 75. roku życia. Jednocześnie prowadził ośrodek w Saint Tropez oraz pościelił się pracy trenerskiej. To on nazywał grać w ping ponga pierwszą wielką generacją szwedzkich zawodników. Był prekursorem profesjonalnego treningu. Ehrlich kazał Szwedom ćwiczyć poszczególne elementy, wprowadził też trening kondycyjny. Jak podkreśla Wiesław Pięta, były pingpongista i autor książki „Od Alojzego Ehrlicha do Natalii Partyki”, „dziś to są normalne rzeczy, ale wtedy uważano to za rewolucję. Ehrlich był też pomysłodawcą robota do tenisa stołowego. To urządzenie doskonale pomagało ćwiczyć konkretne zagrania”.

Handlował także sprzętem. Był przedstawicielem firm Stiga i Gewo. Dysponował służbowym mercedesem, którym jeździł po turniejach w Europie. Do Polskiafiały rakietki sygnowane jego nazwiskiem, ze ścietym trzonkiem, ale w znikomej ilości. Na przykład Śląsk według przydziału dostawał jedną taką raketkę na rok i każdy chciał nią grać.

Alojzy Ehrlich był obywatelom świata. Zjeździł kilkadziesiąt krajów na prawie wszystkich kontynentach. Rozegrał w reprezentacji Polski 46 meczów, odnosząc 80 zwycięstw. Żył w samotności, ale prowadził we Francji otwarty dom, często gościł Polaków, którzy mogli u niego przenocować. Pomagał też rodakom dorobić do emerytury, przekazywał im taniej sprzęt, na którym potem w kraju można było uzyskać kilkukrotną przebitkę.

Zmarł w szpitalu na przedmieściach Paryża w Saint-Denis 7 grudnia 1992 roku. Niestety do tej pory nie doczekał się w Polsce godnego upamiętnienia, choćby w formie cyklicznego turnieju jego imienia. Natomiast podczas mistrzostw Polski seniorów w Częstochowie w 2017 roku otwarto galerię sław polskiego tenisa stołowego im. Alojzego Ehrlicha.

Książki (nie tylko) pod choinkę

KULTURA

JERZY BAŁUCH

W 2022 roku na rynku wydawniczym ukazało się szereg pozycji poświęconych Bieszczadom. Oto subiektywny przegląd kilku z nich.

O BIESZCZADZKICH KURIERACH

Koniec roku zaowocował książkami dotyczącymi najnowszej historii Bieszczadów. Przede wszystkim warto wspomnieć pozycję poświęconą II wojnie światowej. „Trasa kurierska ZWZ-AK kryptonim Las. Wspomnienia, relacje, opracowania” – opisuje stosunkowo mało znane zagadnienie przekraczania granicy między okupowaną Polską a Węgrami przez ochotników do polskiego wojska na przełomie 1939 i 1940 roku oraz funkcjonowania łączności kurierskiej polskiego podziemia z rządem na uchodźstwie. Publikacja stanowi podsumowanie wielu lat gromadzenia materiałów przez Krystynę Chowaniec, redaktorkę całego tomu, a także autorkę wprowadzenia i większości biogramów osób związanych z trasą kurierską „Las”.

Nie jako uzupełnieniem tego obszernego i różnorodnego opracowania jest książka Aliny Frąckowiak „Wilki i owce. Moje Żubracze”. To zbeletryzowana historia Anny Pauliny Filipiak (1913–1993), zaangażowanej w działalność placówki ZWZ-AK w Żubraczu, napisana przez jej córkę. Autorka snuje opowieść o matce od dzieciństwa w Żubraczu po wyjazd z Bieszczadów w 1946 roku. Nie jest to literatura faktu sensu stricto, ale myślę, że publikacja ta dobrze oddaje nastrój ciężkich lat wojennych i okresu po przejściu frontu.

NIE TYLKO HISTORIA

Z pewnością ważną publikacją dla wszystkich miłośników historii regionu będzie najnowsza książka Andrzeja Olejki, znanego historyka dziejów lotnictwa i wojskowości, pt. „Bieszczadzka niepodległość. Zapomniana wojna polsko-ukraińska w Bieszczadach 1918–1919”. Temat walk toczonych w naszym regionie po odzyskaniu przez Polskę niepodległości jest słabo znany. Do tej pory wyszły drukiem zaledwie dwie i to raczej niszowe pozycje na ten temat. Opracowanie, co charakterystyczne dla twórczości tego autora, zawiera obszernie cytaty z tekstów źródłowych i archiwaliów. Starannie

wydana książka została zilustrowana licznymi archiwalnymi fotografiami oraz kopiami dokumentów.

Rok 2022 przyniósł również najnowsze opracowanie Macieja Augustyna, najwybitniejszego historyka zajmującego się przeszłością Bieszczadów. W czerwcu ukazał się drugi tom dziejów społeczno-gospodarczych Ustrzyk Dolnych, obejmujący lata 1882–1918. Już samo nazwisko autora jest rekomendacją, by sięgnąć po to wydawnictwo. Dzieło Macieja Augustyna, podobnie jak jego pierwszy tom, opublikowano w ramach cyklu wydawniczego „Biblioteka Powiatu Bieszczadzkiego – Z albumu naszej przeszłości”. To niezwykle rzetelne opracowanie wypełnia dużą lukę w bieszczadzkiej historiografii. Znakomity styl autora powoduje, że nawet o zawiłych sprawach natury gospodarczej możemy czytać z dużym zainteresowaniem.

Pozostając w kręgu literatury związanej z przeszłością (ale i teraźniejszością) warto wspomnieć, że w połowie 2022 roku światło dzienne ujrzał nowy reportaż Krzysztofa Potaczala. Podobnie jak trzy poprzednie dzieła tego autora, ukazał się w wydawnictwie Prószyński i S-ka. To interesująco i barwnie napisana reportażyowa relacja o przeszłości i współczesności wsi i miasteczek, które po II wojnie światowej znalazły się po dwóch stronach granicy. Książka napisana świetnym stylem przedstawia mało znane fakty. Autor nie tylko sam prowadzi narrację, ale też oddaje głos dawnym i współczesnym mieszkańcom regionu podzielonego granicą. Materiały do reportażu były zbierane przez kilkanaście lat, co bardzo dobrze wpłynęło na ukazanie przemian zachodzących w regionie. Dużym atutem książki są również zdjęcia – zarówno te archiwalne, jak i pochodzące z wyjazdów autora na Ukrainę.

O BIESZCZADACH GAWĘDZIARSKO

Osobny nurt w literaturze krajoznawczej poświęconej Bieszczadom stanowią książki opisujące region całościowo w formie pewnego

rodzaju opowieści. Historia gra w nich pierwsze skrzypce, ale nie jest jedyną poruszaną przez autorów tematyką. Do takich publikacji zaliczam m.in. najnowsze publikacje Stanisława Krycińskiego. Natomiast wiosną 2022 roku ukazała się druga książka Adriana Markowskiego o Bieszczadach, autora który również posłużył się gawędziarską formą. „Bieszczady dla tych, którzy chcą je poznać naprawdę” to pozycja zdecydowanie lepsza od poprzedniej pozycji tego autora. Moją uwagę przykuł interesujący rozdział o Jerzym Harasymowiczu, a także przystępnie przedstawiona tematyka ikonopisarstwa. Autor ma u mnie plus za rozdział poświęcony Żydom. Całość jednak sprawia wrażenie jakby niewykończonego szkicu niż przemyślanej książki. Dodatkowo za dużo tutaj, w moim odczuciu, „filozofowania” i „poetyckich” opisów regionu, a za mało treści. To jednak rzecz gustu.

Jesienią 2022 roku ukazała się także książka Łukasza Bajdy „Bieszczady. Opowieści przewodnika”. Publikacja stanowi w pewnym sensie kontynuację poprzedniej pozycji tego autora zatytułowanej „Bieszczady. To, co najważniejsze” z 2020 roku. Bajda, wykorzystując wiedzę historyczną i doświadczenie zebrane w pracy przewodnika beskidzkiego, opisuje różne zagadnienia związane z regionem. W obu książkach najwięcej miejsca poświęcono przeszłości Bieszczadów, ale wśród trzydziestu krótkich rozdziałów, z których składają się oba tomy, odnaleźć można także teksty dotyczące m.in. interesujących miejsc, przyrody, etnografii i obrazu regionu w kulturze popularnej.

LEŚNICY W NATARCIU

Kazimierz Nózka i Marcin Scelina stali się w ostatnich latach najbardziej rozpoznawalnymi leśnikami w Polsce. Szczególną popularność przyniosły im materiały zamieszczane w mediach społecznościowych. Jak do tej pory ukazało się w sumie sześć książek, przy powstawaniu których zaangażowani byli obaj panowie leśniczowie. Mowa oczywiście o „trylogii” autorstwa Marcina Szumowskiego oraz również trzy-

tomowej serii „Zanim wyjedziesz w Bieszczady” sygnowanej przez trzech autorów: Macieja Kozłowskiego, Kazimierza Nóżkę i Marcina Scelinę. W 2022 roku w księgarniach pojawiła się „Dusza puszczyka i zaskakujące opowieści Kazimierza Nóżki”, książka napisana przez wspomnianego już Marcina Szumowskiego oraz również trzy-

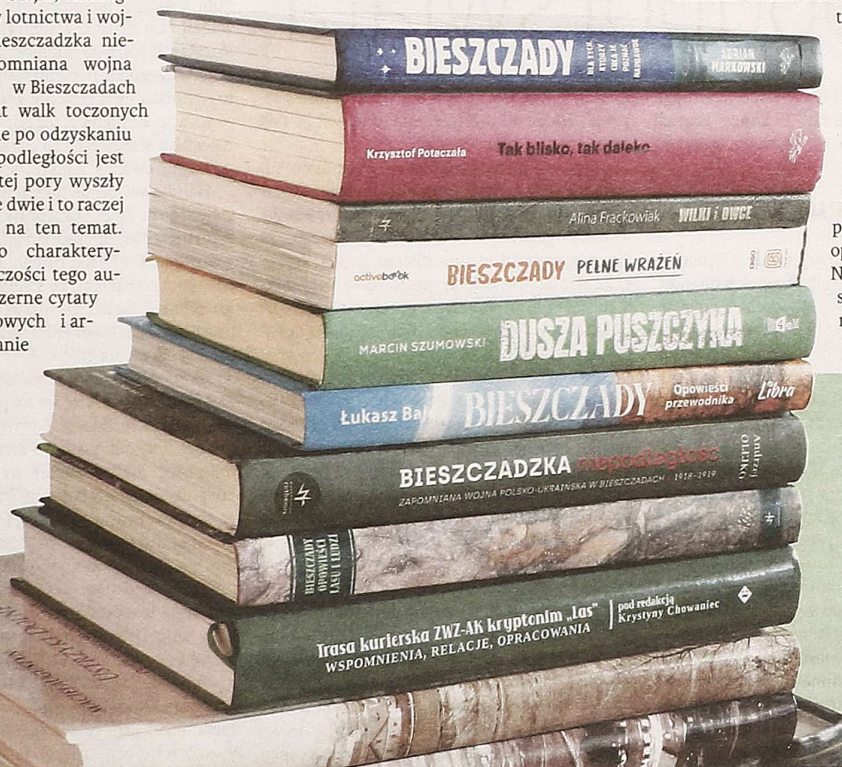
tomowej serii „Zanim wyjedziesz w Bieszczady” sygnowanej przez trzech autorów: Macieja Kozłowskiego, Kazimierza Nóżkę i Marcina Scelinę. W 2022 roku w księgarniach pojawiła się „Dusza puszczyka i zaskakujące opowieści Kazimierza Nóżki”, książka napisana przez wspomnianego już Marcina Szumowskiego oraz również trzy-

tomowej serii „Zanim wyjedziesz w Bieszczady” sygnowanej przez trzech autorów: Macieja Kozłowskiego, Kazimierza Nóżkę i Marcina Scelinę. W 2022 roku w księgarniach pojawiła się „Dusza puszczyka i zaskakujące opowieści Kazimierza Nóżki”, książka napisana przez wspomnianego już Marcina Szumowskiego oraz również trzy-

NOWY PRZEWODNIK

W ostatnich latach ukazuje się wiele przewodników po Bieszczadach. W tym roku np. publikacja „Bieszczady pełne wrażeń”, której autorem jest Martin Martinger – przewodnik beskidzki rodzinie związany z Cisną, prowadzący interesującą stronę <https://jaktoblisko.com/> Publikację wydały Bezdroża. Książka zawiera propozycje 30 tras pieszych i 15 rowerowych. Autor proponuje odwiedzenie zarówno znanych, jak i rzadziej uczęszczanych miejsc. Całość opatrzona jest wskazówkami praktycznymi oraz syntetycznymi informacjami dotyczącymi różnych zagadnień związanych z regionem. Publikacja zawiera liczne zdjęcia i mapy proponowanych tras. Myślę, że miłośników kanonicznego w pewnych kręgach, bieszczadzkiego bedekera Oficyny Wydawniczej Rewasz (w 2022 roku ukazało się XXI wydanie), książka Martingera nie zachwyci z uwagi na zbyt powierzchowne potraktowanie zagadnień historycznych. Uważam jednak, że „Bieszczady pełne wrażeń” to bardzo dobra pozycja, szczególnie dla osób, które jadą po raz pierwszy w nasze góry, a nie mają zbyt wiele czasu lub cierpliwości na dobre przygotowanie planu swojego wyjazdu.

Powyższe wyliczenie nie obejmuje oczywiście wszystkich książek bieszczadzskich, które wydano w mijającym roku, ale nawet ten wycinek pokazuje bogactwo literatury regionalnej. A pamiętać trzeba, że Bieszczady są również natchnieniem dla niezliczonej rzeszy poetów. Jeśli ktoś planuje zakup książki „pod choinkę”, to naprawdę ma w czym wybierać.



- Maciej Augustyn, Ustrzyki Dolne. Dzieje społeczno-gospodarcze, tom 2, lata 1882–1918. Ustrzyki Dolne 2022, ss. 344.
 Łukasz Bajda, Bieszczady. Opowieści przewodnika, Rzeszów 2022, Wydawnictwo Libra PL, ss. 272
 Alina Frąckowiak, Wilki i owce. Moje Żubracze. Historia Anny Pauliny Filipiak, żołnierza AK w Bieszczadach, Krosno 2022, Wydawnictwo Ruthenus, ss. 192.
 Adrian Markowski, Bieszczady dla tych, którzy chcą je poznać naprawdę, Warszawa 2022, Prószyński Media sp. z o.o., ss. 176.
 Edward Marszałek, Bieszczady. Opowieści lasu i ludzi, Krosno 2022, Wydawnictwo Ruthenus, ss. 287.
 Martin Martinger, Bieszczady pełne wrażeń, Gliwice 2022, Helion S.A., ss. 352.
 Andrzej Olejko, Bieszczadzka niepodległość. Zapomniana wojna-ukraińska w Bieszczadach 1918–1919, Krosno 2022, Wydawnictwo Ruthenus, ss. 336.
 Krzysztof Potaczal, Tak blisko, tak daleko. Bieszczady po drugiej stronie granicy, Warszawa 2022, Prószyński Media sp. z o.o., ss. 424.
 Marcin Szumowski, Dusza Puszczyka i zaskakujące opowieści Kazimierza Nóżki, Warszawa 2022, Oficyna 4eM, ss. 272.
 Trasa kurierska ZWZ-AK kryptonim „Las”. Wspomnienia, relacje, opracowania, red. K. Chowaniec, Rzeszów 2022, Wydawnictwo Editorial, ss. 452.

ROZWAŻANIA

JAKUB DEMEL

Tak się nam historia układa, że niedobrą rzeczywistość zwykliśmy szatkować na kawałki, dzieląc czas według cezury świąt. „Następne święta już w wolnej Polsce” – mawiali nasi przodkowie. O czym porozmawiamy pod koniec grudnia tego roku?

Dziś za sprawą liderów wielkich politycznych ugrupowań, a także przychylnych im mediów powinniśmy się przygotować zarówno do usłyszenia, jak i wypowiedzenia niezwykle ważnych słów: pod przyszłoroczną choinką spotkamy się już po wyborach. Bywały święta, jak te teraz, w wymiarze tego samego ostatniego miesiąca roku konfrontowane z wielką polityką. Krwawą, tragiczną polityką: grudzień 1970 i grudzień 1981. Żałoba i wyłączenie temat rozmów przy świątecznych stołach.

DYSKUSJE W SZERSZYM GRONIE

Akurat te, czyli nadchodzące dni, którym poświęcony jest bogaty numer naszej gazety, zblokowane od Wigilii przez Boże Narodzenie po Nowy Rok, a nawet Trzech Króli należą do świąt radosnych. Znaczący to tyle, że na cały ten okres powinniśmy oczekiwać z radością. Z reguły tak być powinno, ale reguła, jak to reguła, nie wszystkich dotyczy. Politycy, a mówiąc uroczystym świątecznym językiem – klasa polityczna, są spod niej wyjęci.

Wyjęci, bowiem w pełni zdają sobie sprawę, że wbrew pozorom pułapki zastawione na polityków ukryte są nie w masowych ceremonialnych obchodach świąt o charakterze państwowym, lecz w świątkach kameralnych, spędzanych przy milionach świątecznych stołach. Zestawienie wydaje się nieprawdopodobne, ale niebezpieczeństwo jest prawdziwe. Groźne są dni bożonarodzeniowe i wielkanocne, tradycyjnie od pokoleń uważane za święta o charakterze rodzinnym. Istotne jest to, iż dochodzi wówczas – w tych dniach – do rodzinnych spotkań w gronie ludzi z jednej strony w sposób naturalny sobie bliskich, z drugiej – nie mających ze sobą codziennego kontaktu, z trzeciej zaś – mających zupełnie różne poglądy i życiowe doświadczenia. Nastają święta, krewni spotykają się twarzą w twarz i zaczynają się zastanawiać: mamy tę samą krew, mamy wspólny poczet przodków, nazywamy się tak samo, a o swoim – naszym – kraju myślimy zupełnie inaczej, kochamy go w zupełnie odmienny sposób.

Dlaczego? Tego pytania politycy boją się najbardziej. Boją się, ale że mają twórcze, pełne fantazji umysły, przeto tuż przed świętami delikatnie sugerują lub brutalnie wciskają, podrzucają przez politycznie przypisane im media katalog tematów do wykorzystania przy rodzinnym stole. Najczęściej o tym, że jedni kradną, a drudzy twierdzą, że wystarczy nie kraść i wiedzieć, co się komu należy. Przy stołach konsumpcji towarzyszy rozmowa, a o jej treści chcą decydować kreatorzy polityki. Ale to tylko marzenia. W znacznej mierze przeliczą się, bo w czasie świąt w praktyce jak zwykle wszystko pójdzie na żywioł. Dopiero po Nowym Roku partyni analitycy ustalą, czy z pozoru rzeczowe rodzinne dysputy o wyższości polskiego chrustu nad kolumbijskim węglem miały czy nie miały posmak polityczny oraz czy i jak przełożą się na słupki poparcia.

Rodziny w szerszym gronie spotykają się także przy chrichinach, komuniach, weselach i pogrzebach. To oczywiście ważne rodzinne zjazdy, ale zagrożenia, które ze sobą niosą, są mniejszego kalibru. Ten typ rodzinnych zjazdów ma wymiar jednostkowy, coś ważnego zbiorowo celebrować poszczególne rodziny, ale przecież nie



FOT. PIXABAY

cały kraj jednocześnie. Naprawdę groźne są daty dla wszystkich jednak znaczone czerwonymi kartkami kalendarza. Jeśli jeszcze świąteczne dni się sumują, dublują, jeśli weekend wiąże je ze sobą w wielodobowy łańcuszek w sposób naturalny sprzyjający nocnym rodaków rozmowom, wówczas konsekwencje polityczne mogą być poważne.

DOCIEKLIWE PYTANIA DZIECI

Zdając sobie sprawę z powagi dni, które nadchodzą, a które pęcznić będą coraz większymi emocjami, czemu damy upust dopiero po wielu miesiącach, zaznaczając odpowiednie pole na kartce wyborczej, powinniśmy – począwszy już od teraz – przygotować się do wszelkich rodzinnych zjazdów w nadchodzącym roku. Przygotować się solidnie i odpowiedzialnie, zaś każdy z nich traktować jak imprezę podwyższonego ryzyka. Pierwszy trening jest już za nami, listopadowe cmentarne rodzinne spotkania pozwoliły na wyciągnięcie ostrożnych jeszcze wniosków; niewiele ich jest, ale dobre i to.

Skupmy się teraz, dla nabrania praktyki, na przykładzie o charakterze wychowawczym

w odniesieniu do obecnych świąt. Można pisać o tradycji, o zwyczajach, ale czytelnicy już przez lata zdobyli o nich wiedzę wcale nie mniejszą niż autorzy artykułów zapalających szpalty okolicznościowych numerów gazet. Merytorycznie jesteśmy przygotowani, chodzi jednak o to, by umieć się wykaazać dobrą praktyką, co jest szczególnie ważne, gdy w rodzinnym spotkaniu uczestniczą dzieci, a jest to przecież reguła. Tu już trzeba i rozległej wiedzy, i pedagogicznych umiejętności. Pamiętajmy, że dociekliwych dziecięcych pytań nie wolno zbywać byle jaką odpowiedzią, pamiętajmy, że kontakt z dzieckiem może, a nawet powinien mieć wymiar edukacyjny owocujący w jego dorosłym życiu. – Skąd przybywa św. Mikołaj? Nie wystarczy odrzec, że z Laponii, bo to nic dziecku nie mówi; trzeba temat rozwinąć: to kraina na styku Finlandii, Szwecji, Norwegii i Rosji. Finlandia i Szwecja właśnie wstępują do NATO, z Norwegii ciągniemy gaz po dnie Bałtyku, zaś Rosja mnoży nam pożytecznych idiotów, którzy wciąż uparcie pytają, gdzie się podział Dziadek Mróz.

Biorąc pod uwagę możliwości percepcji dziecka z edukacją nie należy przesadzać, bo

małego słuchacza łatwo jest znudzić i niewykluczone, że usłyszymy pytanie z zupełnie innej beczki. – Mogę włączyć telewizor? Pod żadnym pozorem nie wolno pozwolić. Istnieje ryzyko, że zamiast na koncert kolegów, niewinne niczemu pachole trafi na pana, który nad Motławą, na tle zabytkowego gdańskiego żurawia, posługuje się niezrozumiałym językiem naszych zachodnich sąsiadów. Dziecku obca mowa krzywdy nie zrobi, ale jeśli usłyszą dorośli, może dojść do eksplozji. Nie ryzykujmy, przecież obiecywaliśmy sobie wzajemnie miłe, spokojne święta.

BEZ TOWARZYSTWA SZKLANEGO EKRANU

Telewizora nie tylko profilaktycznie nie należy włączać, ale nawet o telewizji rozmawiać. To temat podobny do zabawy z niewypałem. Dzieci, jak już wiemy, trzeba chronić, ale rozpoczęcie tego tematu wśród dorosłych musi skończyć się katastrofą. Zaraz stworzą się dyskusyjne podgrupy i tu już sporów nikt nie zażegna. – Publiczna TVP obchodzi jubileusz 70-lecia. Przez całe lata spikerzy w co drugim zdaniu łamali sobie język na stałej zbitce słów „pierwszy sekretarz Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej”, teraz niewolniczo grzęzną w nieco mniej skomplikowanej formule: „były przewodniczący Rady Europejskiej”. Od razu widać, że od rodowodu z czasów kultu jednostki nie sposób się uwolnić. Język TVP jest znakomity, miło posłuchać. Tu wtórując politykom dziennikarze wciąż używają zwrotu: „przejęciowe trudności wymagają pewnej elastyczności”. To przecież słowa ze „Stawki większej niż życie”; wobec przełożonych Kloss grzecznie ironizował: „z powodu przejęciowych trudności wycofaliśmy się na z góry upatrzone pozycje”. Ponieważ historia spleta się z dniem dzisiejszym, przeto słowa te wciąż brzmią wiarygodnie. Prędzej czy później w pogaduszki starych włączy się ktoś młodszy. W telewizorze w kółko gadają, że przy wszelkich spornych tematach trzeba sięgać do stołu, używać kulturalnego języka, rozmawiać, debatować. Racja.

Łamy prasy służą do wzajemnej w społeczeństwie komunikacji. Na stronach gazet otrzymujemy w przedświątecznych dniach całe stroniczne drukowane uroczystą ozdobną czcionką; politycy składają nam życzenia. Uważa lektura, a świadczy o tym każde ze słów, pozwala zauważyć, że dobrze nam życzą. W rewanżu wypada solennie obiecać, że w tych trudnych dla nich świątecznych dniach podczas rodzinnych spotkań politykę omijać będziemy szerokim łukiem. Jeśli będziemy rozmawiać o inflacji, to bez słów wulgarnych; jeśli o dostępie do nośników energii, to z uśmiechem przeklejonym z twarzy telewizyjnych spikerów; jeśli o podatkach, to pamiętajmy, by napomknąć o krajach, gdzie rosną one szybciej. W rozmowach musimy się kontrolować, musimy mieć stałą świadomość, że wciąż, że każdym zdaniem, ba – każdym słowem, ocieramy się o walkę dobra ze złem. Trzeba się pilnować i przed złem chronić naszych krewnych i najbliższych. A zło – jak się twierdzi – osacza nas z lewej i prawej, ciśnię z Zachodu i Wschodu. Do otrzymywanych życzeń należy podchodzić z rezerwą. Intencje ich składania mogą być – i często są – niejasne, a treść zawiła. A przecież można prosto, zwyczajnie i co najważniejsze – uczciwie.

ŻYCZENIA OD KOMINIARZA

W zamierzonych czasach mego miejskiego dzieciństwa przedział dni poświęcony noworocznym po wielkich blokowiskach od mieszkania do mieszkania wędrował umundurowany pan w galowym czarnym cylindrze. Dzwonek iz otwartych drzwi słychać słowa wypowiedziane na jednym, zalatującym alkoholem, oddechu: „Wszystkiego najlepszego, zdrowia, szczęścia, pomyślności w nowym roku życzy kominiarz, należy się pięć złotych”. Czyli można uczciwie stawiać sprawę i tym samym okazać szacunek adresatowi życzeń.

Z SANDRĄ BOŁKOWSKĄ, pochodzącą z Ustrzyk Dolnych międzynarodową mistrzynią boksu tajskiego, rozmawia KRZYSZTOF POTACZAŁA

Mam waleczne serce

- Na co dzień łagodna, uśmiechnięta kobieta, ale potrafi zamienić się w tygrysa. To o pani.

- Aż tak? Pewnie coś w tym jest, zaznaczę jednak, że pokazuję pazury tylko na ringu.

- Bo tam, jeśli nie jest się dostatecznie twardym, zwykle się przegrywa.

- Bywają wyjątki. Nawet w sytuacji, gdy dajesz z siebie wszystko i wydaje ci się, że masz przewagę, wiele może się zmienić. Jakiś błąd, ułamek sekundy nieuwagi...

- Przenieśmy się w czasie. Sandra mieszka jeszcze w Ustrzykach Dolnych, chodzi do szkoły podstawowej i namiętnie maluje. Podobno nauczyciele i znajomi „wróżyli”, że zdolna uczennica zostanie kiedyś malarką.

- I zostalam, ale zanim do tego doszło, przesłałam długą drogę. Rzeczywiście w dzieciństwie dużo malowałam, brałam udział w konkursach plastycznych i zdobywałam laury. Kiedyś z moją nauczycielką pojechałam nawet do prof. Eugeniusza Waniewy w Krakowie, znanego malarza rodem z Ustrzyk Dolnych. Z uwagą obejrzał moje prace, powiedział, że mam talent. Ta wizyta jeszcze bardziej związała mnie z pędzlem i sztalugą.

- Ale już wtedy interesowała się pani także sportem, ponad obowiązkowy WF.

- Byłam dość wysoka, więc grałam w siatkówkę, pływałam. Lubiłam ruch, nie bardzo odpowiadała mi rola grzecznej dziewczynki siedzącej wyłącznie nad lekcjami. Dużo czasu spędzałam na podwórku, a tam... no dobrze, powiem – biłam się czasami z chłopakami. Poważnie. Jednak nigdy nie zaczynałam pierwszą, musiało się wydarzyć coś, co mnie wkurzyło.

- Już wtedy odkryła pani w sobie gen walki?

- Tego jeszcze nie rozumiałam. Ale lubiłam oglądać w telewizji boks i dyscypliny pokrewne. Imponowało mi, że zawodnicy są tacy silni, sprawni, że tak bardzo się trudzą, aby osiągnąć sukces.

- Nastolatka nie wylądziała odbiornika, gdy na ringu lała się krew?

- To nie były prymitywne bóje z ulicy, lecz sportowe walki. Patrzyłam na nie bardziej w kontekście umiejętności samoobrony.

- W wieku 13 lat wyjechała pani z Polski, zaraz po szóstej klasie.

- Od pewnego czasu mój tata pracował za granicą, a ja bardzo za nim tęskniłam. Wyjazd do Szkocji nie był łatwą decyzją, ale po rozmowach z mamą zdecydowałam się na tę podróż. Nie znałam w żąb języka, najwyżej kilka słów, i tego braku bałam się chyba najbardziej. Miałam świadomość, że będzie mi bardzo trudno funkcjonować w obcym środowisku.

- Sandra z obawami poszła do nowej szkoły. I co się wydarzyło?

- Od razu dyrekcja i nauczyciele zaproponowali mi pomoc tłumacza w codziennej edukacji, dobrze przyjęli mnie też nowe szkockie koleżanki, które z uśmiechem i cierpliwie tłumaczyły mi meandry języka angielskiego ze szkockim akcentem i lokalnymi naleciałościami. Ten język codzienny, używany przez miejscowych, jest inny niż książkowy. O tym mógł się przekonać każdy, kto uczył się języka tylko z podręczników, a potem nagle zerzył się z codziennością w sklepie, na ulicy,



Sandra Bolkowska po wygranej walce w ringu. FOT. ARCHIWUM SANDRY BOŁKOWSKIEJ

w pracy. Pierwsze dwa lata to była intensywna praca, musiałam naprawdę dużo się uczyć. Ale w końcu pokonałam największe bariery.

- Skończyła pani high school, odpowiednik polskiego liceum, ale chciała czegoś więcej.

- Nigdy nie przestałam marzyć o malowaniu. Takim na poważnie. Dojrzywałam do decyzji o zapisaniu się na studia plastyczne, a w domu w wolnych chwilach siadałam przed sztalugą i przenosiłam na płótno moje uczucia i obserwacje.

- Wcześniej, jeszcze podczas nauki w liceum, pojechała pani na wakacje do Tajlandii. Zwiadać?

- Też, ale przede wszystkim w odwiedziny do starszej siostry. Tam zetknęłam się z boksem tajskim, choć z mojej strony było to jedynie oglądanie zawodników podczas zmagania. Jednak coś wtedy we mnie drgnęło. Po raz pierwszy pomyślałam, że może i ja odnalazłabym się na ringu, że taka dyscyplina to coś dla mnie.

- Powrót na Wyspy odbył się z mocnym postanowieniem rozpoczęcia treningów w klubie?

- Prawie, bo jeszcze się zastanawiałam. W międzyczasie ukończyłam szkołę artystyczną w Edynburgu i przestałam progi uniwersytetu w Brighton koło Londynu. Dużo się tam nauczyłam, a po kilku latach odebrałam dyplom z dziedziny sztuki pięknych.

- Pewnego dnia w Edynburgu trafiła pani na klub, w którym uczono boks tajskiego.

- W dodatku okazało się, że trenerem jest Polak, Wojciech Oleksyk. W takich okolicznościach już nie miałam wątpliwości, a po pierwszych wprawkach dowiedziałam się, że mam nie tylko dobre warunki do uprawiania tej dyscypliny, ale też potencjał, żeby osiągać sukcesy. Zaczynałam dość późno, bo w wieku 21 lat, jednak zawiązałam się w sobie i narzuciłam rytm treningowy, by równać do najlepszych. Po jakimś czasie trener przekonał mnie, że powinienem znowu pojechać do Tajlandii, żeby u źródła zobaczyć tajski boks i nabyć praktykę bezpośrednio na ringu. To była dla mnie wielka przygoda i ważne doświadczenie. Wygrywałam i przegrywałam, ale porażki wcale mnie nie zniechęcały. Podnosiłam się silniejsza, z postano-

Boks tajski lub boks syjamski (muay thai) - tajski sport walki kładący nacisk na walkę w klinczu z wykorzystaniem uderzeń łokciami, nogami i kolanami. Dzisiejsze muay thai jest ringowym sportem walki. To styl rozgrywany w stojące (zawodnik leżący na deskach nie uczestniczy w walce). Formuła walki jest wyłącznie full-contact, gdzie ciosy zadaje się z pełną siłą. W Polsce boks tajski uprawia się od początku lat 90. XX wieku.



Mistrzini boks w łagodniejszej odsłonie. FOT. ARCHIWUM SANDRY BOŁKOWSKIEJ

- Po doskonałych występach w pucharze Polski oraz wygranych walkach, także na arenie międzynarodowej, w 2021 roku przyszło powołanie do kadry.

- Byłam zaskoczona i uradowana. Parę lat wcześniej nie pomyślałabym, że spotka mnie taki zaszczyt. To wielkie przeżycie, gdy występujesz jako reprezentant kraju, słyszysz hymn. Tego się nie zapomina. Na mistrzostwach świata rozgrywanych w Abu Dhabi w Zjednoczonych Emiratach Arabskich minimalnie przegrałam finał z Kanadyjką. Byłam niepokieszona, ale nie należę do tych, które płaczą i się załamują. Przeciwnie, dlatego w niedawnym pucharze świata w Turcji w walce o złoto pokonałam koleżankę z Maroka. Ten sukces wzmocnił moją pozycję wśród zawodniczek boks tajskiego. Już w lutym 2023 roku czekają mnie ważne zawody w Irlandii, zaraz potem w Glasgow stanę na ringu przeciwko Szwedce, obecnej mistrzyni świata. W ogóle 2023 roku zapowiada się napięty, ale nie chcę zdradzać wszystkich planów.

- Czy Sandra Bolkowska ma czas dla siebie? Żeby pójść ze znajomymi do baru, kina albo na dyskotekę?

- Jasne. Tak ustawiam sobie zajęcia, żeby znaleźć godziny na wyjście „w miasto”. To bardzo ważne dla równowagi psychicznej. Mam paczkę przyjaciół, więc nie czuję się samotna i nie poświęcam się jedynie sportowi, choć boks zajmuje w moim życiu bardzo ważne miejsce. Zajęcia zaczynam o godzinie 10, kończę niedawno o 22, oczywiście z przerwą na obiad i odpoczynek. Bez tego nie da się być na topie. Cenię sobie też dom. Właśnie jest przy mnie mama i ciągle chce coś dopowiedzieć. Ale to wywiad ze mną, prawda? (śmiech).

- Odwiedza pani Ustrzyki?

- O, tak. Ciągłe czuję się silnie związana z moim rodzinnym miastem, wszędzie podkreślam, skąd pochodzę. Planuję część najbliższych wakacji właśnie w Ustrzykach. Może uda mi się przy tej okazji zorganizować obóz sportowy dla młodzieży i dorosłych z zakresu technik boks tajskiego. Rozmawiałam już wstępnie w tej sprawie z polskim związkiem tej dyscypliny.

- Treningi, wyjazdy, walki, powroty, znów wyjazdy. Czy między tym wszystkim da się jeszcze znaleźć chwilę na malowanie?

- Nie wyobrażam sobie, że mogłabym przestać malować. Są takie chwile, że zupełnie się wycisza, istnieją tylko farby i świat, który przenoszę pędzlem na płótno. Najczęściej to krajobrazy, moja ulubiona forma. Malowanie to także pewien rodzaj terapii po urazach, odzyskiwanie siły i spokoju.

- Dziękuję za rozmowę.

wieniem narzucenia sobie jeszcze większych rygorów treningowych, poprawienia techniki walki oraz przygotowania mentalnego.

- Tajski boks to brutalny sport. Zawodnicy używają pięści, łokci, kolan, często klinczu. Obejrzałam specjalnie kilka takich pojedynków i zobaczyłam, że kobiety są nie mniej waleczne od mężczyzn, schodzą też z ringu straszliwie poobijane, z poranieniami, opuchniętą twarzą. Nigdy to pani nie zniechęciło do boks?

- Ból, krew, siniaki są wpisane w tę dyscyplinę. Podczas walki, na dużej adrenalinie, zawodnik nie czuje bólu tak, jak później, kiedy jest już w domu albo w szpitalu. Bywa że rany goją się długo, ale jeśli już decydujesz się uprawiać taki sport, musisz być przygotowany na kontuzje, na to, że czasami po walce przez kilka dni trudno jeść czy nawet się wysikać. Jestem świadoma zagrożeń, ponadto sędziowie podczas zawodów zwracają uwagę, w jakim stanie fizycznym jest bokserka lub bokser. Kiedyś przerwano moją walkę, bo zbyt mocno krwawiłam. Mogłam wygrać, ale kontuzja była zbyt poważna, dlatego pojedynek nie mógł być kontynuowany. Innym razem pewna zawodniczka kopnęła mnie tak mocno, że pękła mi kość piszczelowa, a całkiem niedawno złamano mi nos. Niech się pan nade mną nie rozczuła, przeżyłam.

- Boks to tylko zwarcie z przeciwniczką, chcę sprawdzenia się, czy coś jeszcze?

- To nie jest tak, że czerpię radość z obijania komuś twarzy czy innych części ciała. U mnie to kształtowanie charakteru, rozwój osobowości, rozwijanie zdolności bronięcia się w dzisiejszym zbrutalizowanym świecie. Kiedyś kobiety ostrzegano wyłącznie jako słabą płęć, ale to nie jest prawda. Kobiety są mocne psychicznie i mogą być też silne fizycznie. Z pożytkiem dla siebie i bliskich, bo życie niesie rozmaite sytuacje, między innymi te zagrażające naszemu bezpieczeństwu.

- Dlatego na uniwersytecie w Edynburgu uczy pani technik walki?

- Owszem. Robię to z radością. A kobiety w różnym wieku coraz chętniej zgłaszają się na moje zajęcia. Po pewnym czasie nabierają pewności siebie, są odważniejsze i cieszą się, że mogą nauczyć się czegoś nowego, o czym jeszcze niedawno nawet nie śmiały marzyć.

Pierniki i ciastka

– słodki pomysł na prezent

ŚWIĄTECZNE WYPIEKI

Boże Narodzenie to świetna okazja do sprawienia przyjemności nie tylko członkom najbliższej rodziny. Wręczając miły drobiazg przyjaciołom, znajomym z pracy czy dalszej rodzinie, wywołamy uśmiechy na wielu twarzach. Jednak w obliczu wyjątkowo wysokiej inflacji, gdy szukamy oszczędności na każdym polu, taki pomysł wydaje się nierealny. Czy aby na pewno?

Co zrobić, aby nie musieć rezygnować z prezentów, a jednocześnie nie zbankrutować? Najlepszym rozwiązaniem jest zrobienie prezentów własnoręcznie, a słodkie pierniki i ciasteczka nadają się do tego znakomicie.

PIERNIK – NIEODZOWYNI ELEMENT ŚWIAT

Być może nie każdy wie, jaka symbolika wiąże się z piernikiem. Otóż oznacza on bogactwo, dobrobyt, luksus oraz słodkie życie. Piernik może przybierać różne formy i w zasadzie każda idealnie sprawdzi się jako prezent. Zazwyczaj pieczemy piernik na blasze jak do np. ciasta drożdżowego lub jako małe, uroczne ciasteczka. W sklepach znajdziemy foremki w niezliczonych kształtach i rozmiarach. Przygotowane pierniczki mogą wprost nawiązywać do nadchodzących świąt – przyjmując kształt choinki czy bałwanka – lub wyglądać np. niczym postać z bajki. Spersonalizowane słodkości to cudowne upominki. Dodatkowo w ich produkcję możemy zaangażować całą rodzinę i zapewnić wszystkim świetną zabawę.

Pierniki powstają z ciemnego ciasta. Istotne jest, aby do wypieku używać dobrej jakości składników, zwłaszcza jeśli chodzi o masło i miód. Ewa Polińska z MSM Mońki podkreśla: – Zawsze warto uważnie czytać skład masła. Prawdziwe masło powinno składać się z co najmniej 82 proc. tłuszczu, koniecznie mlecznego. Nie powinno zawierać absolutnie żadnych domieszek tłuszczu roślinnego. Prawdziwe masło po wyjęciu z lodówki będzie twarde, dlatego sięgając po masło w sklepie zwróćmy uwagę, czy jest tak w istotę.

Pierniki można przełożyć marmoladą, połączyć lukrem lub polewą czekoladową. Bardzo ważne są również przyprawy, bo to dzięki nim nasze pierniczki są aromatyczne i smaczne. Szykując prezenty, można przygotować pierniczki w wersji służącej do powieszenia jako ozdoba choinkowa. Pięknie ozdobione przez dzieci sprawdzą

się idealnie jako podarunki dla dziadków. – Sklepowe lukry, mazaki i inne tego typu ozdoby mają najczęściej bardzo kiepski skład, dlatego warto przygotować domowy lukier. W wersji dietetycznej należy użyć do tego ksylitolu lub erytrolu i wymieszać go z sokiem z cytryny. Zdecydowanie zmniejszy to kaloryczność naszych pierników – radzi Roksana Środa, dietetyk kliniczna z MajAcademy.

Na koniec wystarczy pierniki pięknie zapakować i podarunek gotowy. Co ważne, taki prezent można uznać za formę życzenia obdarowanemu wspomnianego bogactwa i słodkiego życia.

MIKOŁAJ KOCHA CIASTECZKA

Ciasteczka nieodwrotnie kojarzą się z Mikołajem. W wielu filmach dzieci czekające na Mikołaja przygotowują dla niego taki słodki poczęstunek i szklankę mleka. Warto zatem wykorzystać ten pomysł i użyć ciasteczek, by podziękować Mikołajowi za jego trud – w końcu całą noc pracuje, rozważając prezenty.

Ciasteczka – podobnie jak pierniki – można dowolnie ozdabiać i nadawać im przeróżne kształty. Najlepiej sprawdzą się tradycyjne, kruche masłane ciasteczka, takie jak te robiły nasze babcie. Ich zaletą jest to, że są niezwykle szybkie i łatwe w przygotowaniu, a sekret ich wspaniałego smaku tkwi w masle. – Prawdziwe masło to źródło zdrowia. Jest najlepiej przyswajalnym źródłem witaminy A, wpływającej na prawidłowe funkcjonowanie tarczycy i układu sercowo-naczyniowego. Ponadto jest bogate w przeciwutleniacze chroniące przed chorobami nowotworowymi – wylicza Ewa Polińska z MSM Mońki.

Gdy ciasteczka są gotowe, czas je efektownie zapakować. Do tego wystarczy arkusz celofanu i tasiemka. Ciasteczka układamy jedno na drugim i przewiązujemy czerwoną lub złotą wstążeczką. Możemy też włożyć je do szklanego słoika, który również przewiązujemy ozdobną wstęgą. Własnoręcznie wykonany słodki prezent z pewnością docenią ci, dla których liczy się fakt, że wykonawca włożył w jego przygotowanie zarówno swój czas, jak i serce.

MPR, GB



FOT. PIKABAY (2)

TRADYCYJNE PIERNICZKI

Składniki:

450 g mąki pszennej np. tortowej
1 średniej wielkości jajko
200 g miodu naturalnego
50 g cukru pudru
120 g prawdziwego masła
płaska łyżeczka sody oczyszczonej.

Przyprawy:

2 łyżki cynamonu, łyżka kakao, łyżeczka kardamonu, po pół łyżeczki pieprzu czarnego, imbiru w proszku i goździków.

Sposób przygotowania:

Masło, miód, cukier oraz przyprawy podgrzewaj w małym garnuszku przez około 4 minuty ciągle mieszając, nie należy doprowadzać do wrzenia. Mąkę z sodą przesiej do miski i dodaj jajko. Następnie dodaj ciepłą masę z przyprawami. Wszystko wyrób mikserem na wolnych obrotach lub ręcznie, aż do całkowitego połączenia składników w jednolitą masę. Ciasto przykryj folią i odstaw do lodówki na 1-3 godziny. Po tym czasie włóż piekarnik na 170 stopni (opcja góra/dół). Ciasto rozwałkuj

na cienkimi placek o grubości około 2 mm i wykrój dowolne wzory przy pomocy foremek. Resztkę ciasta dodaj do kolejnej porcji z miski i powtarzaj czynność. Pierniczki piecz około 10 minut w zależności od ich grubości.

KRUCHE CIASTECZKA MASŁANE

Składniki:

25 dag mąki pszennej
20 dag masła
9 dag cukru drobnego do wypieków
1 żółtko
1 płaska łyżka cukru z prawdziwą wanilią

Przygotowanie:

Mąkę przesiej na stolnicę lub do misy miksera. Dodaj pokrojone w kostkę masło. Wsyp cukier, cukier z prawdziwą wanilią i żółtko. Ciasto owini folią spożywczą i wstaw do lodówki na 30 minut. Piekarnik rozgrzej do 180 stopni. Blachę wyłóż papierem do pieczenia. Ciasto wyjmij z lodówki. Na podsypanej mąką stolnicy rozwałkuj je na placek o grubości ok. 5 mm. Za pomocą foremek wykrój z ciasta różne kształty. Układaj je na blasze do pieczenia. Wstaw do piekarnika i piecz ok. 10 minut.

WARTO ZOBACZYĆ

Bilety już dostępne na udk.systembiletowy.pl

Bądźmy znowu blisko!

Listy do M5

16, 17, 18 GRUDNIA
GODZ. 19:00 | BILET: 18 ZŁ

Komedia romantyczna | Prod. Pol | Wiek. +13 | Czas: 1 godz. 52 min.

Bilety już dostępne na udk.systembiletowy.pl

KINO ORZEL

DZIWNY ŚWIAT

27, 30 GRUDNIA
GODZ. 17:00 | BILET: 18 ZŁ

Animacja, przygoda | Prod. USA | Wiek. +7 | Czas: 1 godz. 42 min.

Bilety już dostępne na udk.systembiletowy.pl

ŚWIĘTA INACZEJ

rodziny i prezentów
SIĘ NIE WYBIERA

27, 30 GRUDNIA
GODZ. 19:00 | BILET: 18 ZŁ

Komedia romantyczna | Wiek. +13 | Czas: 1 godz. 52 min.

ZDROWIE

Nie zawsze rozumiemy, jak sobie szkodzimy nie jedząc porannego posiłku

Śniadaniowe „grzechy” dzieci i dorosłych

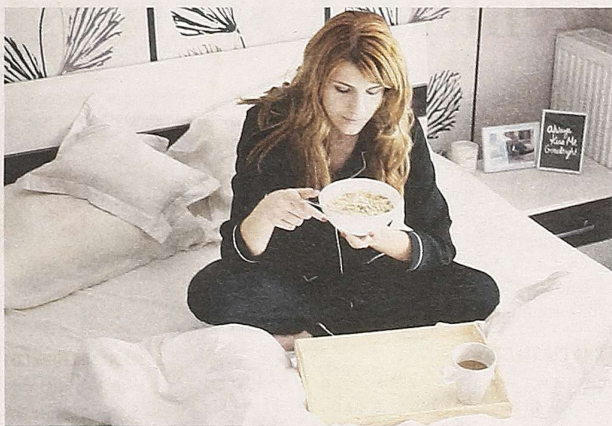
Polacy cenią sobie śniadania i traktują je jako najważniejszy posiłek dnia – wynika z niedawno przeprowadzonych badań dotyczących żywienia Polaków.

Z pewnością nie bez znaczenia jest to, że regularne jedzenie śniadań jest coraz częściej promowane przez media i specjalistów od żywienia. Z ostatniego Raportu IPSOS „Trendy w zwyczajach żywieniowych Polaków” wynika, że aż 89 proc. ankietowanych deklaruje, iż jada śniadania regularnie co najmniej 4-5 razy w tygodniu. Jednak czy w parze z popularnością śniadań idzie również ich odpowiednia jakość? Niekoniecznie.

Jesień i zima to czas, kiedy łatwo o spadek odporności. Jednym z czynników, który się do tego przyczynia, jest wychodzenie z domu z pustym żołądkiem. A przecież tak niewiele trzeba, by niepotrzebnie się nie narażać. Wystarczy pamiętać o zjedzeniu śniadania – odpowiednio zbilansowanego i takiego, które dostarczy niezbędnych wartości odżywczych.

JEDZ WARTOŚCIOWE PRODUKTY

Jedzenie śniadań ma pozytywny wpływ na organizm, obniża poziom stresu i poprawia nastrój. Długo największą popularnością cieszyły się śniadania w wersjach węglowodanowych. Od jakiegoś czasu możemy jednak zauważyć, że nastąpiła w tym względzie zmiana. Zdecydowana większość znawców tematyki praw-



Owsianka lub musli z jogurtem naturalnym to dobry pomysł na śniadanie
FOT. PIXABAY

dłowego żywienia wskazuje bowiem na przewagę posiłków białkowych.

Rozpoczynając dzień od śniadania warto zadbać o to, by składało ono się z najwyższej jakości składników. Dzięki temu będziemy mogli dostarczyć naszemu organizmowi zastrzyk energii na cały dzień. W diecie nie powinno także zabraknąć wapnia i witamin. – Dobrze przyswajalnym źródłem wapnia jest ser żółty, który może być elementem wielu pysznych śniadań, zarówno podawanych na zimno, jak i na ciepło. – podpowiada Ewa Polińska z MSM Mońki. Nabiał jest jednym z najbardziej wartościowych źródeł białka, dlatego śmiało możemy opierać nasze śniadania na dobrej jakości jajkach, serach oraz jogurtach.

WAŻNY POSILEK BEZ WZGLĘDU NA WIEK

Specjaliści od żywienia zwracają także uwagę na odpowiednie komponowanie posiłków. Zdrowe śniadanie powinno być właściwie zbilansowane. Jednym z jego najważniejszych makroskładników jest wspomniane białko, które syci na długo i dodatkowo przyspiesza metabolizm. – Białko, w które obfitują np. sery żółte, wyzwała także hormony, które ograniczają apetyt oraz skutecznie stabilizuje poziom cukru we krwi – zauważa ekspertka z MSM Mońki.

Roksana Środa, dietetyk kliniczny z MajAcademy, podkreśla natomiast niezwykle istotną rolę śniadań w codziennym żywieniu dzieci i mło-

dzieży. – Jedzenie śniadań zmniejsza ryzyko nadwagi i otyłości wśród najmłodszych. Regularne spożywanie dobrze zbilansowanych śniadań pozwala na kontrolowanie apetytu i utrzymanie prawidłowej masy ciała. Rozpoczęcie dnia od zdrowego posiłku gwarantuje również niższe stężenie glukozy i insuliny we krwi.

PLAGA DZISIEJSZYCH CZASÓW

Jednym z głównych grzechów śniadaniowych, który popełniają zwłaszcza kobiety, jest po prostu rezygnacja ze spożywania porannych posiłków lub zastępowanie ich ... kawą. To wszystko zwykle przez pośpiech. Tymczasem unikanie jedzenia śniadań, a nawet spożywanie ich zbyt późno, spowalnia metabolizm. Brak śniadania to dla organizmu sygnał, że trzeba oszczędzać energię i zacząć magazynować tłuszcz, co w efekcie może przełożyć się na wzrost wagi. Pomińcie śniadania może również powodować ból głowy i złe samopoczucie, których nie warto sobie fundować od samego rana.

Kolejnym dużym „grzechem” jest zastępowanie pełnowartościowego posiłku niezdrowymi przekąskami. Złe nawyki żywieniowe to plaga dzisiejszych czasów. Co więcej, problem dotyczy zarówno dzieci i młodzieży, jak i dorosłych. Podjadanie sprawia, że trudno jest utrzymać zdrową i zbilansowaną dietę, co w efekcie skutkuje zaburzeniami żywieniowymi i problemami z wagą. Śmieciowe jedzenie negatywnie wpływa na samopoczucie

cie i odporność organizmu. Batonik, ciastko czy drożdżówka z marketu to tylko puste kalorie, które nie są w stanie zastąpić dobrze zbilansowanego posiłku.

ZDROWA I PEŁNOWARTOŚCIOWA KANAPKA

Nieustanny pośpiech, brak czasu i życie w biegu sprawiają, że pierwszym posiłkiem wielu ludzi bywa po prostu kanapka, którą – jak wynika z badań – 89 proc. Polaków spożywa przynajmniej 5-6 razy w tygodniu. Jednak kanapka kanapce nierówna. Niekoniecznie powinniśmy być kupowani codziennie gotowicie ze stacji benzynowej czy supermarketu, pochłaniani w pośpiechu podczas jazdy samochodem. Taka monotonia, abstrahując od zwykłej kiepskiej jakości tego typu produktów, nikomu nie służy. A przecież kanapka może być zdrowa i pełnowartościowa. Co więcej, łatwo ją przygotować. I to codziennie nieco inaczej. Wystarczy dobrej jakości pieczywo, ser żółty, prawdziwe masło i świeże warzywa. To prosty sposób na szybkie i zdrowe śniadanie, które możemy zabrać ze sobą do pracy czy szkoły. Żółty ser pozytywnie wpływa na kości, dlatego warto go włączyć do codziennej diety, zwłaszcza przygotowując posiłki dla dzieci. Z kolei pełnoziarniste pieczywo, o wysokiej zawartości błonnika, dłużej podtrzyma uczucie sytości.

Warto więc o siebie mądrze dbać. Ta troska zapoczątkuje.

MPR

Choroby płuc mogą dotknąć nie tylko palaczy

Od 1 do 10 grudnia trwają Dni Walki z Gruźlicą i Chorobami Płuc. Co należy robić, by płuca pozostały jak najdłużej w dobrej kondycji i które z objawów powinny nas zaniepokoić? Mówi nam o tym dr n. med. Maciej Hamankiewicz, ordynator oddziału wewnętrzznego Szpitala Świętej Elżbiety w Katowicach, ekspert American Heart of Poland.

- Płuca pełnią bardzo ważną rolę w naszym organizmie, pracują bez przerwy, a bez powietrza większość z nas przeżyje ledwie kilka minut.

- Płuca są jak gąbki, przez które filtrowane jest około 9 tysięcy litrów powietrza każdego dnia. W ciągu jednej doby wykonujemy ok. 20 tys. wdechów. To w płucach odbywa się wymiana gazowa. Podczas wdychania powietrza płuca wyosabiają cząsteczki tlenu i przekazują je do krwiobiegu, którym przechodzą one do tkanek i narządów wymagających tlenu do prawidłowego funkcjonowania. Co istotne, płuca pożywają się również dwutlenku węgla.

- To narząd wrażliwy i podatny na szereg chorób.

- Zalecam systematyczne wizyty u lekarza rodzinnego, przeprowadzanie badań okresowych. W celu sprawdzenia stanu płuc wykonujemy spirometrię, ultrasonografię, RTG. Kiedy zauważymy u siebie duszność, duszności powysiłkowe, kaszel, stany podgorączkowe, spadek ciężaru ciała, krwiotłucie, osłabienie, bóle w klatce piersiowej oraz obfite nocne poty, bezwzględnie trzeba udać się do specjalisty. Schorzenia płuc wpływają negatywnie na jakość życia, ograniczają możliwości, zwiększają objawy innych chorób, w tym układu krążenia.

- Płuca to jedyne organy wewnętrzne, które są stale wystawione na interakcje środowiska zewnętrznego, ponieważ przetwarzają powietrze. Jak o nie zadbać?

- Jeśli palimy papierosy, to należy z tego nałogu zrezygnować, bez względu na to, czy są to papierosy tradycyjne czy elektroniczne. Powinniśmy również unikać przebywania w miejscach zadymionych. Palenie sprawia, że płuca produkują więcej śluzu, znajdując



FOT. ARCHIWUM

się w nim toksyny rakotwórcze, czego skutkiem jest występująca chroniczna chrypka. Ponadto palenie dewastuje włókna sprężyste, dzięki którym możemy oddychać, oraz wpływa na pęknięcie pęcherzyków płucnych, co finalnie zmniejsza wydolność oddechową.

- Chronić płuca przed smogiem! Coraz częściej słyszymy takie hasła.

Na płuca negatywnie również wpływa przebywanie w miejscu,

w którym występuje duże zanieczyszczenie powietrza. Szkodliwa jest nawet stosunkowo krótka ekspozycja na pył zawieszony, zwłaszcza przy wysokich stężeniach tej substancji. Szczególnie zagrożone są dzieci, osoby starsze oraz cierpiące na choroby układu krążenia lub choroby układu oddechowego. Kiedy porównamy płuca 60-letniego mieszkańca województwa śląskiego z płucami mieszkańca gór, będzie to niezwykle znacząca różnica. W płucach Ślązaka dostrzeżemy wiele zmian pylicznych, no i są czarne jak smoła.

- Mówi się, że płuca kochają sport.

Warto regularnie uprawiać ćwiczenia. Wpływają na zwiększanie pojemności płuc, ułatwiają oddychanie. Jeśli decydujemy się na aktywność fizyczną na zewnątrz, należy sprawdzić informacje o stężeniach zanieczyszczeń powietrza; kiedy mamy ich wysokie stężenie, poćwiczmy np. w domu. Unikajmy często uczęszczanych arterii miejskich, ponieważ stężenie pyłów w takich okolicach jest największe. Jesteśmy też narażeni na nieprzyjemną woń spalin skoncentrowanych pomiędzy budynkami. Do ćwiczeń warto wybrać tereny zielone. Szczególnie rekomendowane są ćwiczenia aerobowe: jogging, aerobik, pływanie, nordic walking, jazda na rowerze. Warto także nauczyć się techniki oddychania przeponą, która pozwala na optymalne wykorzystanie pojemności płuc.

- Jakie znaczenie dla kondycji płuc ma jedzenie?

- Polecam głównie kiszoną kapustę, czosnek, kalafior, brokuły, rzepę, wszystkie rodzaje rzodkwi (czarna, czerwona, biała), ogórki, cebulę, marchew, dynię, zielone warzywa liściaste. Ponadto miód skrzypolisty. Wszystkie zasługują na zwrócenie szczególnej uwagi.

MPR

OGŁOSZENIE BURMISTRZA USTRZYK DOLNYCH

o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Brzegi Dolne II

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2022 r., poz. 503 ze zm.) zawiadamiam o podjęciu przez Radę Miejską w Ustrzykach Dolnych Uchwały Nr LIX/798/22 z dnia 4 listopada 2022 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Brzegi Dolne II, obejmującego działki w obrębie ewidencyjnym Brzegi Dolne, w granicy zgodnej z załącznikiem do uchwały.

Zainteresowani mogą składać wnioski do ww. planu miejscowego.

Wnioski należy składać do burmistrza Ustrzyk Dolnych z podaniem imienia i nazwiska albo nazwy, adresu zamieszkania albo siedziby oraz przedmiotu wniosku i oznaczenia nieruchomości, której wniosek dotyczy w terminie do dnia **11 stycznia 2023 r.**:

- w formie papierowej w Urzędzie Miejskim w Ustrzykach Dolnych, ul. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne lub na adres urzędu,
- w formie elektronicznej za pomocą środków komunikacji elektronicznej – poczty elektronicznej na adres: um@ustrzyki-dolne.pl.

Równocześnie na podstawie art. 39 ust. 1, w związku z art. 46 ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2022 r., poz. 1029 ze zm.) zawiadamiam o przystąpieniu do przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Brzegi Dolne II.

Zainteresowani mogą składać wnioski do prognozy oddziaływania na środowisko w terminie do dnia 11 stycznia 2023 r., w formie pisemnej lub ustnie do protokołu w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych, ul. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne albo za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres um@ustrzyki-dolne.pl bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym.

Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków jest burmistrz Ustrzyk Dolnych.

Wnioski złożone po upływie terminu podanego powyżej, pozostawia się bez rozpatrzenia.

Z up. burmistrza

dr inż. Michał Wnuk, zastępca burmistrza

Informuję, iż:

1. Administratorem podanych danych osobowych jest burmistrz Ustrzyk Dolnych z siedzibą ul. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne i są one podawane w celu składania wniosków do miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Brzegi Dolne II.
2. Składający wniosek ma prawo do żądania od administratora dostępu do podanych danych osobowych, ich sprostowania, ograniczenia przetwarzania, a także prawo do przeniesienia danych.
3. Podane dane osobowe będą przetwarzane do momentu zakończenia sprawy, po czym zostaną przekazane zgodnie z polskim prawem archiwalnym jako dokumenty kategorii „A” (oznaczającej rodzaj dokumentów przechowywanych w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych, ul. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne, nad którym nadzór sprawuje Archiwum Narodowe).
4. Odbiorcą danych osobowych jest: burmistrz Ustrzyk Dolnych oraz odpowiednio podmiot zewnętrzny wykonujący prace planistyczne na podstawie zawartych umów cywilnoprawnych.
5. Składający wniosek ma prawo do wniesienia skargi do organu nadzorczego, którym jest Prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych z siedzibą ul. Stawki 2, 00-193 Warszawa.
6. Podanie danych osobowych jest wymaganiem ustawowym i ma charakter obowiązkowy.
7. Konsekwencją niepodania danych jest pozostawienie wniosku bez rozpoznania.
8. Podstawę prawną przetwarzania podanych danych osobowych stanowią: art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2022 r., poz. 503 ze zm.) w związku z załącznikiem nr 3 do rozporządzenia Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 17 grudnia 2021 r. w sprawie zakresu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego (Dz. U. z 2021, poz. 2404), tzn. dane będą przetwarzane w ramach sprawowania władzy publicznej powierzonej administratorowi.
9. Składający wniosek ma prawo w dowolnym momencie wnieść sprzeciw – z przyczyn związanych ze szczególną sytuacją składającego wniosek/uwagę – wobec przetwarzania podanych danych osobowych.
10. Dane kontaktowe inspektora ochrony danych osobowych adres e-mail: iodo@ustrzyki-dolne.pl lub pisemnie na adres: Inspektor Ochrony Danych Osobowych, ul. Mikołaja Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne.

OGŁOSZENIE BURMISTRZA USTRZYK DOLNYCH

o przystąpieniu do sporządzenia MIEJSCOWEGO PLANU ZAGOSPODAROWANIA PRZESTRZENNEGO „ARŁAMÓW – KOMPLEKS”

Na podstawie art. 17 pkt 1 i art. 17a ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2022 r., poz. 503 ze zm.) oraz art. 39 ust. 1 i art. 54 ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2022 r., poz. 1029 ze zm.) zawiadamiam o podjęciu przez Radę Miejską w Ustrzykach Dolnych Uchwały Nr LIX/800/22 z dnia 4 listopada 2022 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „ARŁAMÓW – KOMPLEKS”, w zakresie obejmującym obszar w obrębie ewidencyjnym Jamna Góra (kompleks hotelowy Arłamów), którego granice zostały przedstawione na załączniku graficznym do ww. uchwały.

Zainteresowani mogą składać wnioski do ww. planu miejscowego.

Wnioski należy składać do burmistrza Ustrzyk Dolnych z podaniem imienia i nazwiska albo nazwy, adresu zamieszkania albo siedziby oraz przedmiotu wniosku i oznaczenia nieruchomości, której wniosek dotyczy w terminie do dnia **11 stycznia 2023 r.**:

- w formie papierowej w Urzędzie Miejskim w Ustrzykach Dolnych, ul. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne lub na adres urzędu, w formie elektronicznej za pomocą środków komunikacji elektronicznej – poczty elektronicznej na adres: um@ustrzyki-dolne.pl lub przez platformę ePUAP.

Równocześnie na podstawie art. 39 ust. 1, w związku z art. 46 ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2022 r., poz. 1029 ze zm.) zawiadamiam o przystąpieniu do przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „ARŁAMÓW – KOMPLEKS”.

Zainteresowani mogą składać wnioski do prognozy oddziaływania na środowisko w terminie do dnia 11 stycznia 2023 r., w formie pisemnej lub ustnie do protokołu w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych, ul. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne albo za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres um@ustrzyki-dolne.pl bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym.

Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków jest burmistrz Ustrzyk Dolnych.

Wnioski złożone po upływie terminu podanego powyżej, pozostawia się bez rozpatrzenia.

Z up. burmistrza

dr inż. Michał Wnuk, zastępca burmistrza

Informuję, iż:

1. Administratorem podanych danych osobowych jest burmistrz Ustrzyk Dolnych z siedzibą ul. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne i są one podawane w celu składania wniosków do miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Arłamów Kompleks”.
2. Składający wniosek ma prawo do żądania od administratora dostępu do podanych danych osobowych, ich sprostowania, ograniczenia przetwarzania, a także prawo do przenoszenia danych.
3. Podane dane osobowe będą przetwarzane do momentu zakończenia sprawy, po czym zostaną przekazane zgodnie z polskim prawem archiwalnym jako dokumenty kategorii „A” (oznaczającej rodzaj dokumentów przechowywanych w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych, ul. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne, nad którym nadzór sprawuje Archiwum Narodowe).
4. Odbiorcą danych osobowych jest: burmistrz Ustrzyk Dolnych oraz odpowiednio podmiot zewnętrzny wykonujący prace planistyczne na podstawie zawartych umów cywilnoprawnych.
5. Składający wniosek ma prawo do wniesienia skargi do organu nadzorczego, którym jest Prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych z siedzibą ul. Stawki 2, 00-193 Warszawa.
6. Podanie danych osobowych jest wymaganiem ustawowym i ma charakter obowiązkowy.
7. Konsekwencją niepodania danych jest pozostawienie wniosku bez rozpoznania.
8. Podstawę prawną przetwarzania podanych danych osobowych stanowią: art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2022 r., poz. 503 ze zm.) w związku z załącznikiem nr 3 do rozporządzenia Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 17 grudnia 2021 r. w sprawie zakresu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego (Dz. U. z 2021, poz. 2404), tzn. dane będą przetwarzane w ramach sprawowania władzy publicznej powierzonej administratorowi.
9. Składający wniosek ma prawo w dowolnym momencie wnieść sprzeciw – z przyczyn związanych ze szczególną sytuacją składającego wniosek/uwagę – wobec przetwarzania podanych danych osobowych.
10. Dane kontaktowe inspektora ochrony danych osobowych adres e-mail: iodo@ustrzyki-dolne.pl lub pisemnie na adres: Inspektor Ochrony Danych Osobowych, ul. Mikołaja Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne.

OGŁOSZENIE

Informuję, iż w oparciu o art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz. U. z 2021 r., poz. 1899 z późn. zm.) zostanie podany do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych przy ulicy Kopernika 1 na stronie internetowej Urzędu Miejskiego www.ustrzyki-dolne.pl w zakładce BIP w dniach od 15.12.2022 r. do 27.01.2023 r. wykaz niżej wymienionych nieruchomości stanowiących własność Gminy Ustrzyki Dolne – przeznaczonych do sprzedaży:

w formie bezprzetargowej na rzecz właściciela nieruchomości przyległej:

- nieruchomość niezabudowana położona w miejscowości Ustrzyki Dolne, oznaczona numerem działki 2006/I o powierzchni 0,0086 ha.

w formie przetargu ustnego nieograniczonego:

- nieruchomość niezabudowana położona w miejscowości Ustrzyki Dolne, oznaczona numerem działki 21/6 o powierzchni 0,1250 ha, wraz z udziałem 1/5 części w działce nr 21/5 o powierzchni 0,0650 ha,
- nieruchomość niezabudowana położona w miejscowości Ustrzyki Dolne, oznaczona numerem działki 21/7 o powierzchni 0,1300 ha, wraz z udziałem 1/5 części w działce nr 21/5 o powierzchni 0,0650 ha,
- nieruchomość niezabudowana położona w miejscowości Ustrzyki Dolne, oznaczona numerem działki 21/8 o powierzchni 0,1526 ha, wraz z udziałem 1/5 części w działce nr 21/5 o powierzchni 0,0650 ha.

Alicja Kisielewicz, kierownik Wydziału Gospodarki Nieruchomościami

OGŁOSZENIE

Informuję, iż w oparciu o art. 30 ust. 2 pkt 3 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (jednolity tekst Dz. U. z 2022 r., poz. 559 z późn. zm.), art. 13 ust. 1 w zw. z art. 25 ust. 1 i 2, oraz art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (jednolity tekst Dz. U. z 2021 r., poz. 1899 z późn. zm.), oraz art. 22 ust. 2 ustawy z dnia 21 marca 1965 r. o drogach publicznych (jednolity tekst Dz. U. z 2022 r., poz. 1693 z późn. zm.) – w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych przy ulicy Kopernika 1 na tablicy ogłoszeń i na stronie internetowej www.ustrzyki-dolne.pl w zakładce BIP w dniach od 15 grudnia 2022 r. do 09 stycznia 2023 r. zostanie podany do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Ustrzyki Dolne, przeznaczonej do dzierżawy zgodnie z obowiązującymi przepisami w tym zakresie tj.:

W formie bezprzetargowej:

- część działki oznaczoną numerem ewidencyjnym 1384 o powierzchni 8 m², (ogólna powierzchnia działki 0,1022 ha), położoną w Ustrzykach Dolnych przy ulicy Rynek z przeznaczeniem na parkowanie samochodu osobowego celem prowadzenia działalności w zakresie przewozu osób – „TAXI”, na czas określony do 3 lat.

Alicja Kisielewicz, kierownik Wydziału Gospodarki Nieruchomościami

Reklama w Gazecie Bieszczadzkiej tel. 13 461 13 22

GAZETA BIESZCZADZKA

Adres redakcji:
ul. 29 Listopada 31, 38-700 Ustrzyki Dolne
Tel. 13 461 13 22

www.bieszczadzka24.pl
e-mail: redakcja@bieszczadzka24.pl

Redaktor naczelny:
Krzysztof Potaczala
e-mail: k.potaczala@bieszczadzka24.pl

Wydawca:
Ustrzycki Dom Kultury,
38-700 Ustrzyki Dolne,
ul. 29 Listopada 31, Tel. 13 461 13 22

Druk: Polska Press Sp. z o.o., oddział Poligrafia,
drukarnia w Sosnowcu

Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania tekstów dziennikarskich, ich skracania, opatrywania własnymi tytułami i śródtytułami, ilustrowania. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada.

USTRZYKI DOLNE, UL. 29 LISTOPADA 26
TEL. 13 461 29 39; 13 461 24 54



ZAPRASZAMY DO SKLEPU ADAM MAX ELEKTRO

FREZOWANIE ROZWIERCANIE KOMINÓW

Wkłady
żaro - kwaso
odporne
sprzedaż - montaż

+48 604 500 288

www.rozwiercaniekominow.pl

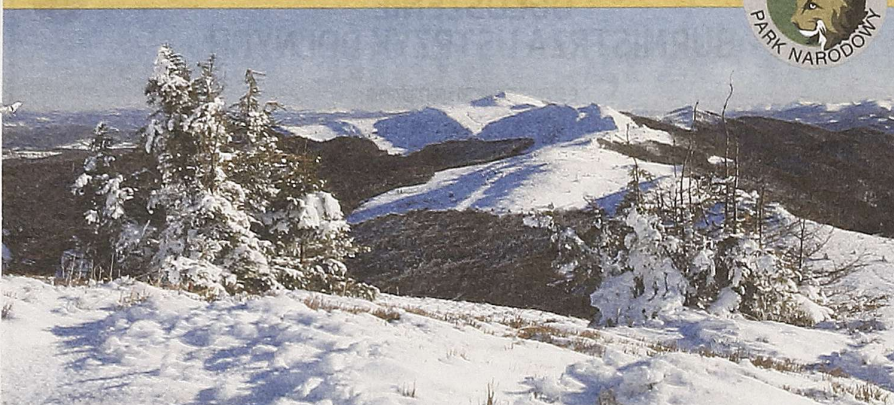
AUTOMATYCZNE UKŁADY NAWĘGLANIA

PODAJNIKI NA:
EKOGROSZEK, MIAL, PELLET, OWIES.
OD 12KW DO 150 KW

+48 605 530 288



KONKURS BIESZCZADZKIEGO PARKU NARODOWEGO



FOT. EWA BUJALSKA

Poniższa fotografia ukazuje Kinczyk Bukowski w zimowej odświeżeniu, widziany od strony Rozspianca. Ten górski szczyt leży w paśmie Poloniny Bukowskiej i stanowi jedną z jej pięciu kulminacji (Halicz, Kopa Bukowska, Rozspianiec, Wołowy Garb). Położony jest w tzw. Paśmie Granicznym, będącym także południową granicą Bieszczadzkiego Parku Narodowego. Obszar ten objęty jest ścisłą ochroną, przez co jest niedostępny dla turystów. Po dotarciu na Przełęcz Bukowską (1107 m n.p.m.) warto się chwilę w tym miejscu zatrzymać. Znajduje się tu punkt widokowy z rozległą panoramą

w kierunku południowo-wschodnim. W rozpoznawaniu widocznych szczytów pomoże nam znajdująca się w tym miejscu tablica informacyjna.

Jaką wysokość ma Kinczyk Bukowski? Odpowiedź prosimy przysłać wylączone mailowo na adres: konkurs@bieszczadzka24.pl do 29 grudnia 2022 roku.

Rozwiązanie zagadki z numeru 24 68: Buczyzna krzywulcowa.

Nagrodę wylosowała pani Agnieszka Grzanka. Gratulujemy!

KALENDARIUM

10 grudnia 1871

Zmarł Ignacy Andrzej Radwan Brandys, inżynier, uczestnik powstania styczniowego z 1863 r. Po jego zakończeniu prowadził przedsiębiorstwo budowy mostów, które m.in. wykonywało tego typu prace przy budowie kolei łupkowskiej. W tym czasie mieszkał w Ustrzykach Dolnych. W 1870 r. ożenił się z Aleksandrą Niesiołowską z Sokolowa. Zmarł w Sokolem zarażony tyfem, został pochowany na cmentarzu przy obecnym Sanktuarium Matki Bożej Bieszczadzkiej w Ustrzykach Dolnych (Jasieniu).

17 grudnia 1881

W Komarnie (Ukraina) urodził się Mieczysław Orłowicz, doktor prawa, autor licznych przewodników turystycznych. Był autorem m.in. „Ilustrowanego przewodnika po Lwowie”, „Ilustrowanego przewodnika po Wschodnich Karpatkach Galicyi, Bukowiny i Węgier”, „Ilustrowanego przewodnika po Galicyi: Bukowinie, Spizu, Orawie i Śląsku Cieszyńskim”, „Ziemie Sanockiej”, „Ilustrowanego przewodnika po Przemyślu i okolicy” i „Przewodnika po Bieszczadach”. Był propagatorem turystyki w Bieszczadach Wschodnich i na terenach wschodnich II Rzeczypospolitej Polskiej. Zaprojektował przebieg wschodniej części Głównego Szlaku Beskidzkiego, był też jednym z pomysłodawców ustanowienia Górskiej Odznaki Turystycznej. Imieniem Mieczysława Orłowicza nazwano przełęcz w Bieszczadach Zachodnich i Główny Szlak Sudecki, prowadzący ze Świeradowa-Zdroju do Prudnika.

11 grudnia 1896

W Łupkowie urodził się Józef Daniel Garbień, reprezentant Polski w piłce nożnej w latach 1922-1926, lekarz, ordynator oddziału chirurgicznego i dyrektor szpitala im. Józefa Piłsudskiego w Chrzanowie. Podczas pierwszej wojny światowej wstąpił do I Brygady Legionów i walczył w szeregach 1. pułku piechoty. Uczestniczył w walkach w obronie Lwowa, gdzie został ciężko ranny. Został mianowany do stopnia kapitana w Korpusie Oficerów Sanitarnych Lekarzy ze starszeństwem z dniem 1.06.1919 r. Był piłkarzem m.in. Pogoni Stryj i Pogoni Lwów. Wystąpił w reprezentacji Polski osiem razy, strzelając dwie bramki. Zmarł 3.05.1954 w Cieszynie.

12 grudnia 1902

W Ustrzykach Dolnych urodził się Adam Dziurzyński, pilot szybowcowy i żołnierz Polskich Sił Powietrznych na Zachodzie w czasie II wojny światowej. Był instruktorem szybowcowym, szkolił się m.in. w Ustjanowej. W 1934 r. rozpoczął pracę zawodową w Wojskowym Obozie Szybowcowym (WOS) w Ustjanowej jako pracownik warsztatowy, ukończył też kurs dla instruktorów szybowcowych. W l. 1936-1939 był instruktorem w Szkole Szybowcowej Aeroklubu Lwowskiego w ośrodku szybowcowym w Bezmiechowej. Natomiast od 1.07.1939 r. piastował stanowisko kierownika szkoły szybowcowej Polichno-Pińczów. Był wieloletnim kierownikiem Górskiej Szkoły Szybowcowej „Zar” w Międzybrodziu Żywieckim, gdzie zmarł 26 kwietnia 1991 r.

10 grudnia 1947

W Sanoku urodził się Janusza Szuber, poeta, felietonista, eseista. Był autorem ponad 30 tomików wierszy, w tym m.in. „Paradne ubranko i inne wiersze”, „Biedronka na śniegu”, „O chłopcu mieszkającym powiada”, „Sto wierszy z lat 1968-1997”, „Tam, gdzie niedźwiedzie pivo warzą”, „Czeret”,

„Pianie kogutów”, „Powiedzieć. Cokolwiek” i „Próbuję być. Wybór wierszy z lat 1969-2020”. Zmarł 1.11.2020 r. w szpitalu w Lesku. Pogrzeb odbył się 2.08.2021 r. w Sanoku.

12 grudnia 1951

W Dzienniku Ustaw ukazało się Rozporządzenie Rady Ministrów z 12 grudnia 1951 r. w sprawie utworzenia powiatu ustrzyckiego w województwie rzeszowskim (Dz.U. 1951, nr 65, poz. 446). W skład nowo utworzonego powiatu weszły tereny uzyskane w wyniku umowy zawartej 15 lutego 1951 r. pomiędzy „Rzeczpospolitą Polską a Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich o zamianie odcinków terytoriów państwowych”. Ponadto do powiatu ustrzyckiego weszły miejscowości z powiatu przemyskiego (gmina Wojtkowa i gromady Arłamów, Jamna Dolna, Jamna Górna, Trójca, należące do gminy Rybotycz) i leskiego (gminy Ropienka, Stuposiany, Tarnawa Niżna i Zatawnica) oraz łobzowski i Ustjanowa, które zostały wyłączone z gminy Olszanica. Rozporządzenie miało obowiązywać od 1.01.1952 r.

13 grudnia 1981

W Polsce uchwała Rady Państwa z 12.12.1981 r., na wniosek Wojewódzkiej Rady Ocalenia Narodowego, wprowadzono stan wojenny. Internowano kilkuset działaczy opozycji z obecnego Podkarpacia. Ośrodki odosobnienia zostały zorganizowane m.in. w Żelezu, Łupkowie i Uhercach Mineralnych.

11 grudnia 1994

W szkockim Edynburgu zmarł gen. Stanisław Maczek, generał dywizji Wojska Polskiego, prekursor polskiej broni pancerniej, awansowany przez prezydenta RP na uchodźstwie do stopnia generała broni. Walczył podczas pierwszej wojny światowej na froncie rosyjskim w Karpatkach i na froncie włoskim w Alpach. Podczas walk polsko-ukraińskich, w randze podporucznika, został dowódcą kompanii króśnińskiej, która uczestniczyła w nocnej wyprawie uderzeniowej na Ustrzyki Dolne (23/24.11.1918). W czasie kampanii wrześniowej dowodził 10. Brygadą Kawalerii, pierwszą polską jednostką zmotoryzowaną. Dowodzona przez gen. Maczka 1 Dywizja Pancerna przeszła szlak bojowy przez Francję, Belgię, Holandię i Niemcy, brała udział w inwazji sił alianckich w Normandii, gdzie odegrała znaczącą rolę w bitwie pod Falaise. Wraz z dywizją wziął udział w wyzwoleniu Bredy oraz zdobyciu Wilhelmshaven (bazy Kriegsmarine, gdzie przyjął kapitulację twierdzy). 1.09.2021 r. na placu przy kościele pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski w Ustrzykach Dolnych odsłonięto i poświęcono pomnik gen. S. Maczka.

18 grudnia 2014

W wyniku nieszczęśliwego wypadku podczas przygotowywania trasy do 28. Bieszczadzkiego Biegu Lotników, zmarł Stanisław Nahajowski. Był m.in. prezesem Podkarpackiego Okręgowego Związku Narciarskiego, Honorowym Członkiem Polskiego Związku Narciarskiego i członkiem Komisji Rewizyjnej PZN, twórcą ośrodka biegowego z licencją FIS w Ustjanowej, pomysłodawcą i Komandorem Bieszczadzkiego Biegu Lotników (od 1987 r.). Był także nauczycielem, wychowawcą, trenerem, działaczem samorządowym i sportowym, zapalonym narciarzem i kolarzem. Spoczywa na cmentarzu komunalnym w Brzegach Dolnych. Trasy biegowe pod Żukowem noszą imię Stanisława Nahajowskiego. WD

SPOD ŁOPIENNIKA

MATEUSZ ŚWIERCZYŃSKI

Przemyslenia
na koniec roku

„Obys był w ciekawych czasach” – mówił stare, chińskie przysłowie, a właściwie przekleństwo. Mijający rok zdecydowanie pasuje do tego powiedzenia. Patrząc na kalendarz podsumowujemy, wspominamy i oceniamy ten arcyciekawcy 2022.

Sam początek nie był taki zły. Powoli przemijająca pandemia tchnęła odrobinę radości w zmęczone serca. Kiedy wydawało się, że już będzie tylko lepiej, rosyjskie rakietki spadły na Ukrainę. Początkowy szok i niedowierzanie, że tuż za naszą granicą giną ludzie w imię politycznych ambicji władców z Kremla, zamienił się w największą chybą za naszych czasów odruch serca. Cała Polska jak długa i szeroka wyciągnęła pomocną dłoń do sąsiadów i pokazała, że to nie politycy, a właśnie zwykli ludzie potrafią zapłacić miliony posilków, ciepłe ubrania, a przede wszystkim otworzyć swoje mieszkania dla obcych osób.

Oczywiście, państwo polskie też pomogło, ale to właśnie oddolna, obywatelska inicjatywa pozwoliła dać nadzieję i otuchę olbrzymiej rzeszy uciekających przed wojenną pożogą. Szczególnie było to widać u nas, czyli mieszkających stosunkowo blisko granicy. W szkołach zawiązało się od nowa uczniowskie mówiący ze śpiewnym akcentem, pensjonaty i agroturystyki zapełniły się kobietami, a i w prywatnych domach przybyło mieszkańców. Ludzie gotowali i zawozili jedzenie na granicę, organizowali zbiórki leków, ubrań czy zabawek. Zawiązały się nowe znajomości i przyjaźnie. Sam do tej pory mam kontakt z Leną, Paszą i Ludmiłą, którzy mieszkali z nami przez kilka miesięcy. Każda wiadomość o bombardowaniu Kijowa przypomina mi, że gdzieś tam w podziemiach metra siedzi ten niebieskooki chłopczyk, który na dźwięk cisnianej syreny strażackiej przytulał się do mamy i pytał, gdzie tu jest schron. Tego się nie da zapomnieć.

Wojna trwała dalej i niestety mocno nam

spowaszniała. Kolejne komunikaty o bombardowaniach czy znalezionych grobach ofiar już nie robią takiego wrażenia. Część Ukraińców wyjechała, inni znaleźli pracę i żyją wspólnie z nami.

Miejscowi zajęli się obsługą turystów, którzy postanowili w wakacje odwiedzić Bieszczady. Tegoroczny sezon był dziwny. Na początku bardzo słaby, ludzie nie kwapili się przyjeżdżać w przegrzanie obszarów, którzy postanowili w wakacje odwiedzić Bieszczady. Tegoroczny sezon był dziwny. Na początku bardzo słaby, ludzie nie kwapili się przyjeżdżać w przegrzanie obszarów, którzy postanowili w wakacje odwiedzić Bieszczady. Tegoroczny sezon był dziwny. Na początku bardzo słaby, ludzie nie kwapili się przyjeżdżać w przegrzanie obszarów, którzy postanowili w wakacje odwiedzić Bieszczady.

Wszystko to przestało być ważne, kiedy w dalekim Katarze na boisku wybiegli zawodnicy piłki kopanej i rozpoczęli się mistrzostwa. Nasze orły wycisły z grupy, jednak nie dzięki swoim umiejętnościom, a tylko szczęśliwemu okładowi wynikowi innych spotkań. Co prawda w meczu przeciwko Francji wspięli się na wyżyny swoich umiejętności i pięknie przegrali, lecz nie smak pozostał. Kiedy do tego wszystkiego gruchnęło, że premier nie bacząc na zdecydowanie ważniejsze potrzeby w naszym kraju obiecał sułtanie premie tym nie najbiedniejszym przeciwko sportowcom, ludziom się po prostu udało. Przestało nawet mieć znaczenie, że Niemcy nie wyszli z grupy.

Mam olbrzymią nadzieję, że ten nadchodzący 2023 przyniesie pokój w Ukrainie, ustabilizowanie się sytuacji gospodarczej w kraju i na świecie, a co za tym idzie – powrót do jako takiej normalności. O spokoju w polityce nawet nie marzę, bo przed nami rok wyborczy. Raczej będzie gorąco, głośno i z użyciem całej gamy środków. Nawet tych niekomercyjnych. Najważniejsze, żebyśmy nie dali się jako społeczeństwo wciągnąć w hucpę i zostawili ten cyrk politykom. Przecież pokazaliśmy, że jesteśmy wspaniałym narodem z olbrzymim sercem i potrafimy się zjednoczyć. I niech tak zostanie.

POŁ ZARTEM, POŁ SERIO

